



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



P.23.453

WYDAWNICTWO CENTRALNEGO INSTYTUTU
ZWIĄZKU STRZE-
LECKIEGO Nr. 2.

CO TO JEST

ZWIĄZEK STRZELECKI

JÓZEF KORPAŁA

WARSZAWA — 1933
CENTRALNY INSTYTUT
WYDAWNICZY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO



P.23.458

WYDAWNICTWO CENTRALNEGO INSTYTUTU
ZWIĄZKU STRZE-
LECKIEGO Nr. 2.

CO TO JEST

ZWIĄZEK STRZELECKI

JÓZEF KORPAŁA

WARSZAWA — 1933
CENTRALNY INSTYTUT
WYDAWNICZY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

Wylaczone
na składowe
B. W.

**CO TO JEST
ZWIĄZEK STRZELECKI**

Dublet do 01305 [2] P.23.458
72572

WYDAWNICTWO CENTRALNEGO INSTYTUTU WYDAWNICZEGO Z. S. Nr. 2

JÓZEF KORPAŁA

CO TO JEST ZWIĄZEK STRZELECKI

RODOWÓD IDEOWY, CELE I ZADANIA
ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

19

WARSZAWA

33

CENTRALNY INSTYTUT WYDAWNICZY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

355.21



10027/1

D-48

6 VIII-45



„Wielkie idee i wielkie uczucia są świętem, a życie codzienne, życie każdej chwili wymaga innych czynników, jeżeli ma ono utrzymać się na pewnym poziomie i na pewnym stopniu“.

Józef Piłsudski.

Stara to — ale ciągle żywotna prawda, że przyszłość każdego Państwa zależy od tego jak będzie wychowane młode pokolenie. Nikomu więc z tych, co wierzą w twórcze siły własnego narodu nie może być obojętnem kto i jak wychowuje przyszłych obywateli i żołnierzy. Nie może być obojętnem, czy wychowawcy młodych wywodzą się z obozu czynu i walki czy też z kramików partyjnych, handlujących dobrem i honorem Polski. Na czele tych organizacji ideowychowawczych dla których dobro Państwa jest najwyższą wartością, stoi dzisiaj Związek Strzelecki. Członkowie jego nazywają się *strzelcami*. Nie trudno ich poznać, bo wszędzie, gdziekolwiek znajdziemy się na ziemiach polskich, spotkamy ludzi ze znaczkami strzeleckim, młodzież w żołnierskich mundurach z czerwonym wężykiem i w szarej maciejówce na głowie, takiej samej, jaką do dnia dzisiejszego nosi Pierwszy Marszałek Polski — Józef Piłsudski.

Cóż to jest ten Związek Strzelecki? — zapyta może niejeden. Czem się różni on od całego dziesiątka innych organizacji, które zabiegają o dusze młodego pokolenia? Jaka to siła sprawia, że setki tysięcy mło-

dych i starszych obywateli garnie się pod sztandary Związku Strzeleckiego, zapełnia gwarem świetlice strzeleckie, ćwiczy na boiskach sportowych, zdobywa odznaki strzeleckie i sportowe, uprawia marsze, ubiega się o zwycięstwo w konkursach rolnych? Co pcha tych młodych w szeregi strzeleckie i pobudza ich do ciągłego wysiłku na różnych terenach pracy żołnierskiej i obywatelskiej.

Odpowiedź na to jest prosta, Związek Strzelecki jest jedyną w Polsce organizacją społeczną o typie wojskowym, która daje dzisiaj zarówno młodzieży jak i dorosłym najwięcej sposobności do pracy dla Polski. Związek Strzelecki jest tą organizacją, która kształtuje w każdym swym członku obywatela i żołnierza zarazem. Organizacją, która uczy bezinteresownie pracować dla Polski, a w razie potrzeby oddawać wszystko, czego dobro Państwa będzie od niego wymagać. Dla członków swych nie daje ona żadnych specjalnych praw, żadnych przywilejów, żadnych obietnic — przeciwnie stawia twarde obowiązki i wymagania aż do ofiary krwi włącznie. A przecież z każdym dniem rozwija się coraz wspanialej, coraz głębiej wrasta w społeczeństwie, bo jest w narodzie polskim wielka grupa tych, co za przywilej uważają pracę na pierwszym froncie, co chcą Państwo wyręczać w jego kłopotach i nie boją się tego, że przyjść może moment, w którym będą musieli stanąć na pierwszym froncie bojowym. Są przecież — w prostej linii — spadkobiercami tych co z pokolenia na pokolenie przekazywali obowiązek walki aż do zwycięstwa.

Na rozległym obszarze Rzeczypospolitej Polski nie ma już dzisiaj gminy ani miasteczka, gdzieby nie było oddziałów strzeleckich. A przecież wielka część naszego społeczeństwa nie wie czym jest Związek

Strzelecki, nie rozumie jego zadań i nie zdaje sobie jasno sprawy z jego charakteru. Inaczej trudno byłoby zrozumieć, dlaczego wielu obywateli jeszcze daje się bałamucić rozlicznymi bredniami o Związku Strzeleckim, zamieszczanymi w prasie partyjnej, której solą w oku jest rozwój naszej organizacji, strzegącej starannie swego ideowego i bezpartyjnego charakteru.

Aby ułatwić właściwe zrozumienie istoty Z. S. zaznaczymy krótko czym nie jest Z. S. Przedewszystkiem nie jest bojówką polityczną, bo nie służy żadnej partji, ani grupie politycznej. Nietylko w statucie wyraźnie zastrzega się przeciw udziałowi członków organizacji w wystąpieniach politycznych, ale także zwalcza myślenie kategorjami partyjnymi, w tem przekonaniu, że najpierw musimy się nauczyć służby dla Państwa, a później dopiero rozprawiać o jego organizacji.

Nie jest on również powszechnem towarzystwem społecznem jak np. „L.O.P.P.“ albo Czerwony Krzyż. do których każdy może należeć byle tylko zgłosił swą ochotę i opłacał odpowiednią składkę. Do szeregów strzeleckich, może bowiem wstąpić tylko ten, który poczuwa się do ideowej łączności z ruchem strzeleckim i pracą swą dokumentuje, że godnym jest tradycji jaką reprezentuje Związek Strzelecki.

Nie można także porównywać Związku Strzeleckiego z jakąkolwiek organizacją oświatową, bo oświata nie jest dla niego celem samym w sobie — tylko środkiem, tak dobrym, jak np. ćwiczenia sportowe czy żołnierskie. Czystej oświaty, w imię jakichś abstrakcyjnych ideałów ogólnie - ludzkich — Związek Strzelecki nie prowadzi.

Wreszcie niema w Związku Strzeleckim żadnego podobieństwa do głośnych dzisiaj ruchów społecznych

np. faszyzmu, hitleryzmu, komunizmu. Nie narzuca on nikomu własnego programu społecznego. Nie rzuca haseł ani obietnic uszczęśliwienia narodu, bo nie uznaje żadnej doktryny, któraby dzieliła masy społeczne i wywoływała wrzenie w społeczeństwie.

Nie znaczy to wcale, aby Związek Strzelecki nie miał żadnego programu społecznego. Program ten mieści się w ideologii strzeleckiej, która nakazuje każdemu czynny udział w życiu Państwa przez samorządne podejmowanie prac obywatelskich z całym poczuciem odpowiedzialności i zaradności.

Widząc w Polsce ogromne tereny pracy dla wszystkich grup społecznych pragnie on wychować Państwu wielką, zdyscyplinowaną armję obywateli zdolnych do pracy zbiorowej i walki o mocarstwowe stanowisko dla Polski. Wielka, mocarstwowa Polska, Polska Chrobrych i Jagiellonów — to cel Związku Strzeleckiego, jako reprezentanta wielkich tradycji narodu. Ten cel określa charakter i wskazuje naczelne zadania organizacji. Ze względu na ten cel i płynące z niego zadania praktyczne jest więc Z. S. organizacją społeczno-wojskową, zawsze gotową na każde żądanie władz państwowych przekształcić się w milicję obywatelską. Dzisiaj buduje on boiska, strzelnice i świetlice, naprawia drogi, sadi drzewka i prowadzi konkursy rolne — ale jutro może stanąć w gotowości zbrojnej wobec nieprzyjaciela. Z tego względu można by Z. S. określić jako ochotniczą milicję obywatelską, opartą silnie na wspólności ideowej, bo nie mniejszy nacisk kładzie Z. S. na wyrobienie ideowe — jak na sprawność żołnierską i obywatelską.

W ten sposób w praktyce swej Związek Strzelecki przeprowadza w Polsce szwajcarski ideał żołnierski oparty o zasadę: każdy obywatel — żołnierzem,

każdy żołnierz — obywatelem, dążąc konsekwentnie do tego, abyśmy mogli o sobie powiedzieć, że stanowimy jeden wielki naród uzbrojony.

System wychowania strzeleckiego wyróżnia się tem z pośród wszystkich innych systemów, że oparty jest o wielkie tradycje, bogate doświadczenia i wartości ideowe, zdobyte w trudzie walki niepodległościowej i pracy codziennej. Z doświadczeń przedwojennego ruchu strzeleckiego, z tradycji i przeżyć wojennych, z obserwacji życia i sposobów pracy obywatelskiej na wsi i w mieście powstało to, co dzisiaj nazywamy systemem i metodą pracy strzeleckiej. Szczególną jednak wagę przywiązuje Z. S. w swoim systemie wychowawczym do tradycji organizacyjnej. Na niej oparte jest Prawo i przyrzeczenie, do niej nawiązują symbole i zwyczaje organizacyjne. Nic dziwnego — przecież nikt nie ma takiej tradycji. Jej powaga — okupiona bohaterstwem i krwią najlepszych strzelców — dzisiaj patronów organizacji — dobitnie mówi o wartości Zw. Strzeleckiego. Ona daje jasne wskazania i wyznacza dalszy kierunek prac organizacji.

Cokolwiek jednak powiedzielibyśmy o Z. S. — zawsze pamiętać musimy, że nic nie mówi nam o nim tyle, co osoba jego Twórcy i okoliczności w jakiej tworzył On ruch strzelecki. Jeśli od zarania swego Związek Strzelecki miał cechy demokratyczne, jeśli wszystkich wzywał do walki o Polskę i z bronią w ręku o tę Polskę walczył — to tylko dlatego, że tego chciał Józef Piłsudski. On był źródłem idei Z. S., jego siłą moralną i motorem jego działalności. Związek Strzelecki jest dziełem Józefa Piłsudskiego — o tem musi pamiętać każdy, kto zastanawia się nad charakterem i celem Związku Strzeleckiego.

Znając życie i czyny Komendanta wieny dzisiaj dobrze, że nie był On nigdy doktrynerem, że do form nie przywiązywał żadnych wartości, a wszelkie środki oceniał według ich przydatności dla sprawy polskiej; że gotów był zniszczyć własne dzieło, jeśli uznał je za zbytne albo szkodliwe. „Zawiodła go jakaś kombinacja, porzucił ją odrazu i nie troszczył się o nią więcej, przechodząc do innej”. W ciągu swego życia niejedną stworzył instytucję i organizację, ale żadna organizacja nie jest tak ściśle związana z jego imieniem jak Zw. Strzelecki. Żeby to zrozumieć trzeba poznać życie i czyny organizatora ruchu strzeleckiego, trzeba poznać sytuację, w jakiej musiał Józef Piłsudski mobilizować społeczeństwo do walki zbrojnej o niepodległą Polskę.

Gdyby szukać rodowodu idei tej walki dalekoby sięgać trzeba w naszą przeszłość dziejową. Walczyli o nią konfederaci barscy Kazimierza Pułaskiego, żołnierze Kościuszki i kosynierzy Bartosza Głowackiego. Za tę ideę ginęli legjoniści Dąbrowskiego na gorących pustyniach Egiptu i na San Domingo. Z tej idei wybuchnął płomienny czyn podchorążych w Noc Listopadową, w imię tej idei znaczna część narodu porwała za broń w pamiętnym dniu 22 stycznia 1863 roku. Ale nie brakło i takich, którzy z tą ideą walczyli z uporem godnym wrogów i zdrajców Ojczyzny.

Ktokolwiek próbował wniknąć w ducha naszych dziejów porozbiorowych musiał napotkać dwa wielkie obozy ideowe, które z małemi zmianami przetrwały do dzisiaj. Jeden bronił honoru Polski, walczył do upadłego, a drugi paktował z wrogiem i układami chciał zapewnić sobie jakieś znośne warunki życia. Z jednej strony stąd *obóz zbrojnego czynu*, z drugiej zaś *obóz ugody* i słabości ducha. Po jednej stronie był

Kościuszko, Dąbrowski, Ks. Józef Poniatowski, Łukasiński, Wysocki i Traugutt, po drugiej zaś Stanisław August Poniatowski, Branicki, Lubecki, Wielopolski i wielu innych, którzy zalecali trójlojalizm i ugodę z carską Rosją. W ciągu długich lat niewoli nieustannie zmagaly się ze sobą te dwa obozy. W powstaniu styczniowym obóz zbrojnej walki poniósł po raz czwarty klęskę i to klęskę olbrzymią, po której na ziemiach Polski pozostały jedynie krzyże, popioły i zgłiszczca.

Po upadku powstania zdawało się, że obóz walki już nigdy nie powstanie, że tragiczna klęska raz na zawsze pogrzebie wszelkie myśli i marzenia o zbrojnym powstaniu. Ziemie polskie zaległa jakaś ponura cisza cmentarna. Na tem pobojo wisku moralnem wyrastać poczęły chwasty różnego rodzaju, odurzające złamany naród kłamstwami podłości. Antymilitarystyczne hasła i potępienia marzeń o walce zdawały się prowadzić do zupełnego rozbrojenia i jako jedyny cel wskazywać ekonomiczne wzbogacanie się. Na szczęście chybiły rachuby ugodowców. Prawda — klęska była ogromna, bo cała ziemia polska stała się jednym pogorzeliskiem, ale pod popiołami tego pogorzeliska tliła jeszcze długo iskra buntu i zbrojnego zapалу, która wybuchnąć miała pożarem rewolucji.

Po latach nieśmiałych prób, strajków i demonstracji, organizowanych przez socjalistów mijać zaczęły przestrach i odrętwienie. Podziemna walka rewolucyjna — prowadzona przez socjalistów w przełomie XIX i XX w. zaczęła przekonywać ludzi, że „wyłamywanie się z pod barbarzyńskich praw caratu nie jest możliwe”.

Nadszedł rok 1904. Rosja w walce z Japonją ponosiła klęskę za klęską, ku wielkiemu zdumieniu całej Europy. Wśród przywódców mas robotniczych

uciskanych przez wyzysk zaborcy budzić się poczęła myśl, że kolos rosyjski stoi na glinianych nogach. Do serc gorętszych zaczęła nawet pukać nieśmiała myśl o powstaniu. Rzucił ją przywódca P. P. S. Józef Piłsudski, który pragnął wywołać ferment rewolucyjny na ziemiach Królestwa i zadać ostateczny cios chwiejącej się Rosji. Niestety naród był do tego nieprzygotowany. Zadługo usypiano społeczeństwo polskie myślą o zgodzie z caratem i łudzono drobnymi ustępstwami. Zbyt długo propagowano w narodzie, który nie miał własnego wojska, hasła o powszechnem rozbrojeniu, aby mógł się teraz zdobyć na zbrojny wysiłek. Wprawdzie „bibuła” socjalistyczna dość skutecznie zwalczała w środowiskach robotniczych zdradziecką robotę ugodowców i wywołała wrzenie rewolucyjne ale brak było jeszcze zwartego obozu walki, gotowego z bronią w rękę przeciwstawić się tej tyranji wroga i upodleniu narodu.

W pierwszej chwili wybuch wojny rosyjsko-jaapońskiej zaskoczył społeczeństwo. Ogół nie wiedział jak ma się ustosunkować wobec Rosji. Sporo czasu minęło zanim zorientowano się w sytuacji. Zbyt silne było przekonanie o militarnej potędze Rosji, aby miało jakiekolwiek wątpliwości co do wyniku wojny. Dopiero kiedy nadchodzić zaczęły głuche wieści o klęskach rosyjskich i coraz to nowych zwycięstwach japońskich, budzić się poczęła wątpliwość w niezwyciężoną potęgę caratu. Przez kraj przechodzić poczęły drżenia rewolucyjne i tęsknoty do czynu.

W tym momencie dziejowym, kiedy naród stał na rozdrożu nie wiedząc co ze sobą zrobić, jeden tylko Józef Piłsudski odrazu miał zdecydowany plan działania. Nie oglądając się na partję, postanowił „przejsć do organizacji bardziej ściślej, zwiększyć

przedewszystkiem dyscyplinę i gotowość do czynu". Łuźne organizacje agitacyjne, w których na nikogo nie można było liczyć napewno, warunkom poważnej roboty bojowej nie odpowiadały. Trzeba było tworzyć uzbrojone i zdyscyplinowane dziesiątki. Niestety, warunki do tej pracy były bardzo ciężkie, bo „wiera we własne siły, złamana tak gruntownie po powstaniu styczniowym, nie zdołała jeszcze podnieść się w społeczeństwie do tego stopnia, by rozumiano potrzebę czynnego wystąpienia. Wszelkie wywody na ten temat przyjmowano jako najczystsze fantazjowanie". Wobec takich nastrojów stworzenie organizacji ściślej-szej nie udało się. Jedynie tylko w Warszawie zorganizowano 2 — 3 dziesiątki o typie pół-bojowym. Józef Piłsudski oczywiście nie zraził się temi trudnościami, ale jako przywódca P. P. S. nawiązał stosunki z urzędowymi przedstawicielami Japonji w Europie Zachodniej i wraz z P. Filipowiczem — ostatnio ambasadorem Polski w Stanach Zj. A. P. — wyjechał do Tokjo, aby porozumieć się ze sztabem japońskim w sprawie pomocy wojskowej dla organizacji zbrojnego powstania na ziemiach polskich.

Przybywszy do Japonji w początkach lipca 1904 roku, zanim zdążył porozumieć się z Rządem japońskim, który go zaprosił na poufną naradę — Józef Piłsudski zastał tam już przywódcę ugodowców — Romana Dmowskiego, który uprzedził go o parę tygodni, aby ostrzec władze japońskie przed wyzyskiwaniem Polaków do zrobienia Rosji dywersji na Zachodzie i planami powstańcami P.P.S. Po raz pierwszy od lat w dalekim kraju „kwitnącej wiśni" (Japonja) starły się dwa silne obozy, obóz rewolucyjnej walki niepodległościowej — reprezentowany przez J. Piłsudskiego i obóz ugody — reprezentowany przez

Dmowskiego. Zabiegi J. Piłsudskiego spełzły na niczem. Ale od tego czasu zaczęła się nieustępliwa walka o duszę narodu, o ster sprawy polskiej, która trwa aż do chwili obecnej. Hasło do tej walki dał Józef Piłsudski, podejmując sztandar godności i honoru Polski. Od tego pamiętnego spotkania w kraju „wschodzącego słońca” stale, jak złowrogi cień, snuć się będzie za J. Piłsudskim sylwetka R. Dmowskiego.

Józef Piłsudski wraca do Polski, ale wraca z mocnem postanowieniem rzucania całemu narodowi wyzwania do walki, budzenia w rozbrojonym narodzie pragnienia walki z własną słabością i przemocą wroga. Sygnałem stała się krwawa demonstracja na placu Grzybowskim (13.XI. 1904), którą zorganizował J. Piłsudski jako protest przeciw mobilizacji zarządzonej przez władze rosyjskie. Prawda, że mobilizacji na ziemiach polskich demonstracja grzybowska nie przeszkodziła, bo zbałamuczone masy z pieśnią nabożną poszły w bój za cara i Rosję, ale spełniła ona wielkie zadanie moralne, bo poraz pierwszy od roku 1863 z rąk demonstrantów padły strzały, które wstrząsnęły sumienia i zbudziły odwagę czynu.

Kiedys, w 25 lat później — Józef Piłsudski. Pierwszy Marszałek Polski, nazwie Grzybów, „pieszczotą swego życia”. Bo przecież „był to pierwszy bardzo nieznaczny, przejaw, ale w każdym razie przejaw walki zbrojnej przeciw zaborcy rosyjskiemu”. W obliczu spodziewanej branki — przypominającej osławioną brankę Wielopolskiego — nie mogło być mowy o tem, by można było odpowiedzieć na brankę tak jak ojcowie nasi odpowiadali w 1863 roku, bo P.P.S. nie była do tego technicznie przygotowana. Ale można było zdobyć się na protest i taki właśnie zbrojny protest zorganizował J. Piłsudski, aby zadokumentować,

że są ludzie, którzy nigdy nie pogodzą się z atmosferą życia w niewoli. W ciągu długich lat działalności konspiracyjnej zebrało się w masach robotniczych tyle materiału palnego tyle energii rewolucyjnej, że sama konieczność pchała ku czynom rewolucyjnym. Niestety P.P.S. nie była przygotowana technicznie do zorganizowania rewolucji. Wśród przywódców więcej było agitatorów niż bojowników. A do przeprowadzenia rewolucji samo słowo — choćby najgorętsze — nie wystarczyło. Trzeba wodza i broni. Tymczasem fala rewolucyjna wzrastała. Trzeba było dać jakiś upust nagromadzonej energii rewolucyjnej.

Jako namiastkę z początkiem r. 1905 rzucono więc hasło strajku powszechnego, który objął setki tysięcy ludzi i wyniósł P.P.S. na wyżyny dyktatury moralnej w narodzie. Masa najwidoczniej parla do rewolucji, oczekując hasła i broni od kierowników partii. Do strajku przyłączyła się również młodzież szkolna, która w końcu stycznia gremjalnie opuściła szkołę rosyjską, by przez długie lata prowadzić zwycięską walkę o szkołę polską.

Wszystko zdawało się sprzyjać jakimś daleko siężnym planom działania. Trzeba było tylko usilnie chcieć. Niestety w P.P.S. nie było tej silnej woli. Nad partją zaciążyła jakaś siła fatalna, która doprowadziła do zmarnowania wielkiego kapitału energii rewolucyjnej i kilku długich miesięcy na próżnych dyskusjach i utarczkach wewnętrznych. Jedynym człowiekiem, który wtedy wiedział czego chce był Józef Piłsudski. Towarzysze jego w kierownictwie P.P.S. już wówczas nie dorastali do wielkości swych zadań i indywidualności swego duchowego przywódcy. Na słynnej radzie czerwcowej P.P.S. (1906) powiedział On wyraźnie, że „ludzie muszą być przygotowani do



zetknięcia się z wojskiem", bo samym tylko „Marksem żołnierza zabić nie można”. Trzeba stworzyć bojówki, dać przykład jak należy walczyć i jak należy postępować przed wrogiem. Nim jednak posłuchano J. Piłsudskiego przegadano dużo cennego czasu. To też kiedy zdecydowano się na stworzenie „Organizacji Bojowej” fala rewolucyjna już znacznie opadła. O powszechnej rewolucji nie można już było marzyć, tem bardziej, że „w najszcześniejszych czasach siła zbrojna wynosiła dwa do dwóch i pół tysiący zbrojnych ludzi”. Można było tą siłą terroryzować rząd, wojsko i policję, można było podtrzymywać stan rewolucyjny, ale samej rewolucji nie można już było wywołać. Na tem tle przyszło w listopadzie 1906 r. do rozłamu w P.P.S. i stworzenia Frakcji Rew. P.P.S., która za cel swych dążeń ogłosiła niepodległą R. P. Widząc tę bezsilność ofiar i zmagających się rewolucyjnych Józef Piłsudski nie ugiął się, tylko powiedział sobie twardo: „należy myśleć zawczasu o czynniku technicznym”. Inaczej mówiąc należy przygotować armję, bo przeciw wojsku może walczyć tylko wojsko.

Czas jednak zastanowić się kim był ten śmiały człowiek, który porywał się do walki z największymi potęgami świata i otwarcie wzywał do zbrojnego powstania. Jakże miał do tego prawo, aby narażać młodzież na nowe ofiary. Czem legitymował się, budząc z uśpienia i bierności polskie społeczeństwo, psując plany uznanym politykom i narzucając ryzykowne marzenia, które ogółowi wydawały się czystym szaleństwem.

Dziś, kiedy patrzymy na Niego, jako oswobodziciela i Twórcę wielkiego Państwa, olśnieni jesteśmy potęgą jego woli i wielkością geniuszu.

Ale czemuż był on wtedy, gdy podnosił w proch

rzecony i zdeptany sztandar powstania narodu, czemuż był on przed laty 25-ciu, gdy podejmował organizację ruchu strzeleckiego?

Odpowiedź na to może dać tylko wejrzenie w życie i czyny J. Piłsudskiego, które mówią dobitnie, że od zarania swego życia sposobił się do walki, bo niewoli nienawidził.

*

*

*

Józef Piłsudski urodził się w końcu (5.XII) 1867 roku, kiedy na ziemiach polskich zaległa grobowa cisza po klęsce powstania styczniowego. Zamiast wesołej piosenki słyszał w kolebce cichą skargę serca matczynego, pełnego bólu i zawodów po upadku powstania. Całą swą młodość przeżył w atmosferze klęski powstańczej, bo matka ciągle wspominała mu o walkach ubiegłych, wyciągała z kryjówek jakieś pamiątki albo książki patryjotyczne i podkreślała konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny. Zapewne pod wpływem opowiadań matki, jako dziesięcioletni chłopiec, powziął postanowienie, że zrobi powstanie i wyrzuci Moskali z Podbrodzia. Czynu tego miał dokonać w chwili gdy osiągnie lat piętnaście. Wsłuchując się w echa powstania wcześniej dowiedział się, że nie wszyscy odnoszą się do niego z pietyzmem jak do jakiejś świętości narodowej, dowiedział się również, że są tacy, którzy powstanie uważają za szaleństwo i głupotę, a nawet zbrodnię, o której wspominać się nie godzi. Dowiedział się, że istnieją dwie legendy, które wzajemnie sobie przeczą i pogłębiają przepaść w rozbitym narodzie.

Potem przyszła epoka gimnazjalna z atmosferą podłości i poniżenia, która dla wrażliwej duszy J. Piłsudskiego — pełnej entuzjazmu dla bohaterstwa,

była „swego rodzaju katorgą”. Nic dziwnego, że „w takich warunkach nienawiść jego do carskich urzędów, do ucisku moskiewskiego, wzrastała z rokiem każdym”, budząc wewnętrzny bunt i rewolucyjne dążenia.

Wpatrzony w postać ostatniego wodza powstania styczniowego—R. Traugutta, marząc ciągle o powstaniu zaczął się wówczas zastanawiać czemu dotychczasowe się nie udawały. Zestawiając je z rewolucją francuską i udziałem mas ludowych w rewolucji — doszedł już wtedy do przekonania, że w narodzie polskim za mało jest energii rewolucyjnej, za dużo pokory, cierpiętnictwa i bierności. Szukając jakiegoś oparcia duchowego dla swej tęsknoty czynu natrafił na hasła socjalistyczne, które pogłębić się miały na uniwersytecie charkowskim. Zostaje socjalistą.

Aresztowany zupełnie niespodziewanie w związku z zamachem na cara Aleksandra III w r. 1887 zesłany został na pięć lat na Syberję. Zarażony nowymi ideami — zdala od świata przebyć miał 5 lat najpiękniejszego okresu młodości, „pięć lat twardej szkoły hartu i wyrzeczenia, samotności i męstwa, spostrzegawczości i zadumy”, która doprowadziła go do wniosku, że socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, bo niepodległość jest warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce.

Z Syberji wraca w roku 1892 z własnym programem niepodległościowym, a przede wszystkim z postanowieniem zorganizowania socjalizmu na podstawach niepodległościowych. Ku wielkiej swej radości dowiaduje się w kraju, że jego zamierzona praca już jest zbiteczna, bo w socjaliźmie polskim dokonała się — pod wpływem przemian w narodzie — głęboka ewolucja, która doprowadziła do stworzenia P.P.S. i ogło-

szenia słynnego manifestu zawierającego program niepodległościowy. Piłsudski — który z Syberji wrócił dojrzałym mężczyzną — wlot orientuje się w sytuacji, wchodzi w kontakt z organizacjami P. P. S. i od razu staje w pierwszym szeregu, jakby już od lat pracował w ruchu robotniczym. Wzmacnia jeszcze prąd niepodległościowy i na drugim zjeździe P. P. S. w górach Ponarskich pod Wilnem (1893) wprowadza do programu P. P. S., „walkę o niepodległe Państwo Polskie”. W tym jednym punkcie programu zamykał się cały jego program socjalistyczny, wszystko inne było dla niego tylko środkiem do celu.

„Wesoły, łagodny, spokojny Ziuk Piłsudski, który nikogo nie gnębił swoją wielkością, nie odpychał szorstkością, który mówił niedużo, ale prosto, zwięźle, jasno, pozyskał od razu wielkie wpływy i bardzo przyczynił się do utworzenia P.P.S.” Wpływy te miały jeszcze wzrosnąć, gdy zdecydowano przystąpić do wydawania pisma konspiracyjnego. Józef Piłsudski stanął wtedy (r. 1894) przy konspiracyjnej maszynie drukarskiej jako naczelny drukarz i redaktor „Robotnika”, by niestrudzenie trwać na tym ciężkim posterunku organizacyjnym aż do chwili aresztowania go w lutym 1900 roku.

Od roku 1894 zaczyna się podziemna walka rewolucyjna P. P. S. za pomocą bibuły, która musiała zastępować mówców i agitatorów. Bez jakiegokolwiek przesady, śmiało można powiedzieć, że twórcą tej bibuły był J. Piłsudski, który wraz z Sulkiewiczem, Rożnowskim i innymi dokonuje prawdziwie bohater-skich wysiłków jako redaktor „Robotnika”.

Dziwią się nieraz ludzie dlaczego J. Piłsudski stał się socjalistą — przecież socjalizm był wówczas karany i gnębiony narówni z przestępstwem, by nie

powiedzieć zdradą stanu. Ale jeszcze bardziej zdziwiliby, gdyby widzieli J. Piłsudskiego przy kaszcie drukarskiej, składającego na ręcznej maszynie 12 stronicowy numer, który kosztował zgorą dwa tygodnie pracy. Wtedy, gdy inni kończyli studia zagranicą, gdy zdobywali własne stanowiska społeczne, On przekreślał całą swą karierę dla ryzykownej pracy rewolucyjnej za pomocą „bibuły”.

Aby zrozumieć znaczenie tej pracy J. Piłsudskiego trzeba uświadomić sobie, że „Robotnik” był niemal jedynym środkiem oddziaływania na masę, że jego kierunek ideowy decydował o programie i postawie ideowej całego ruchu, socjalistycznego. Krótko mówiąc, kto miał „Robotnika” ten miał w ręku kierownictwo partii. To też w wczesnych warunkach J. Piłsudski nie mógł wybrać dla siebie lepszego stanowiska, jak to, które zajął. Wprawdzie J. Piłsudski jako towarzysz Wiktor — bez przerwy był członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego, ale jako redaktor „Robotnika” zdobywał sobie wpływ prawdziwie dyktatorski nie rozwój partii. Dzięki temu „zawsze miał on fanatycznych wielbicieli, którzy daliby się za niego porąbać, myśleli jego myślami, szli za nim wszędzie, wierzyli ślepo weń i tylko jego słuchali”.

Niezwykły był ten redaktor „Robotnika”. Nietylko sam go składał i odbił, ale także osobiście go kolportował, ucząc swych współtowarzyszy pracy konspiracyjnej. Niezwykły był także i „Robotnik” ówczesny. Nietylko zewnętrzne ale nawet duchowo niepodobny do „Robotnika” dzisiejszego. Rzadko się tam pisało o walce klas, częściej o walce z zaborcą, o honorze i niepodległości. Nie nadużywano w nim doraźnych haseł, bo jako jedyny „cel godny ofiar” mas robotniczych wskazywał J. Piłsudski niepodległość Pol-

ski, w tem przekonaniu, że „nikt nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o 10 groszy”. Mimo to wpływ „Robotnika” był ogromny. Niestety był to wpływ nieuchwytny organizacyjnie. Brak było aparatu organizacyjnego, aby rozbudzone masy dało się ująć w ramy partyjne. To też już na schyłku 19-go stulecia (1897) wśród przywódców P.P.S. słysząc skargi na bezsilność partji, pomimo pewności, że siły jej istnieją wszędzie, tylko niezorganizowane.

Jakże ciężką i męczącą duchowo była ta krecia robota organizacyjna, której w pełni sprawdzić nie można było. Jedynym jej przejawem były strajki i demonstracje, ale to za mało. J. Piłsudskiemu nie wystarczały już protesty, strajki i demonstracje 1-szo majowe, które kończą się na niczem. On chce walki i walkę tę prowokuje, aby przekształcić puste demonstracje w utraczki z wojskiem i policją. Pod wpływem tej agitacji J. Piłsudskiego wśród robotników budzi się tęsknota do broni. Stąd już tylko krok do zbrojnych bojówek, i walk ulicznych. Namacalnym rezultatem tej akcji są pierwsze samorządne zabójstwa szpiegów i prowokatorów, częstsze jednak dopiero po roku 1900.

W pełnym toku pracy konspiracyjnej — przy kaszcie drukarskiej — spada na J. Piłsudskiego areszt w dniu 22.II.1900 roku. Towarzysz Wiktor znalazł się w cytadeli, z której w kilka miesięcy później przewieziono go do Petersburga, skąd udało mu się zbiec przy pomocy dr. Władysława Mazurkiewicza i A. Sulkiewicza. Po ucieczce z więzienia J. Piłsudski nie wrócił już do redakcji „Robotnika”, bo czuł głęboką „niechęć do życia w podziemiach spisku, niesmak do tajnych sposobów walki”. Oczywiście ani z partją ani z robotą konspiracyjną nie zrywał, ale całą swą gorącą du-

szą rwał się do czynu. Siedem ciężkich lat pracy redaktorskiej i więzienie zrobiły z Niego żołnierza pełnego hartu i poczucia swej siły duchowej. Czuł w sobie moc nieugiętą i wytrwałą wolę, która wskazywała Mu nowy kierunek działania.

Osiedliwszy się w Krakowie rozpoczyna gruntowne studia historyczne, a przede wszystkim studia nad wojskowością. Równocześnie zaś mobilizuje swe siły do przeczuwanych wydarzeń. Żywo interesuje się zagadnieniami międzynarodowymi, dużo czyta i myśli w samotności, do której tak przywykł w więzieniu. W tym czasie dojrzewa w nim żołnierz, gotowy do podjęcia testamentu Kościuszki, Łukasiewskiego i Trautgutta. To też kiedy nadchodzi wojna rosyjsko-japońska J. Piłsudski zrywa się natychmiast do działania. Myśli o nowym powstaniu, wierząc, że uda mu się porwać masy robotnicze do walki z caratem. Dla zorganizowania i uzbrojenia tych mas potrzeba jednak dużych sum pieniędzy. W poszukiwaniu sprzymierzeńców i pieniędzy zwraca się więc do wpływowych magnatów na Podolu. Niestety wszędzie spotkał się z obojętnością, szyderstwem, a nawet denuncjacją. Rodacy zżyci z niewolą nie chcieli ryzykować wygodnych warunków bytu.

Z rozpaczą niemal myśli o tem, że znakomita okazja wyzwolenia się zostanie zmarnowana. „Gdzież są — pyta się wtedy z wyrzutem — ci Polacy, ze „śpiewów historycznych“, z poezyj Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Ci rycerze i ofiarnicy, wymarzeni przez matkę moją?... Te duchy płomienne groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność. Czyżby ich pożarła już doszczętnie stuletnia niewola?” Twarda rzeczywistość odpowiadała, że

naród nie czuje ochoty do walki, że „bohaterskie tradycje powstańców nie pozostawiły żadnej tradycji”.

Mimo to J. Piłsudski nie traci nadziei. Stara się o zainteresowanie Japonii planem powstania na ziemiach polskich, a gdy to nie udaje się — organizuje zbrojną demonstrację na placu Grzybowskim. On sam najlepiej rozumie, że to za mało, za mało na wielki naród, za mało dla wywołania powstania, ale dosyć dla zadokumentowania, że są ludzie, którzy nigdy z niewolą się nie pogodzą. Grzybów ośmielił zrewoltowane masy robotnicze i w konsekwencji doprowadził do stworzenia organizacji Bojowej (O. B.), która miała przełomowe znaczenie dla wychowania społeczeństwa. Znaczenie O.B.P.P.S. najlepiej określił jej twórca duchowy — J. Piłsudski, gdy w swej „Historji organizacji Bojowej P. P. S.:: powiedział „Organizacja Bojowa przygotowała ludność do walk zbrojnych, wszczepiła jej przekonanie o możliwości boju orężnego. Organizacja Bojowa ostrzelała pole, dała liczne przykłady walki zbrojnej, oswoiła z nią ogół”. Dała ona również przykłady niezwykłego męstwa a nawet bohaterstwa w postaciach Okrzei, Montwiłła-Mireckiego i wielu innych. „Poza tem w Organizacji Bojowej skupiła się myśl niepodległościowa — i po rozłamie P.P.S. na Organizacji Bojowej oparły się żywioły niepodległościowe”.

Organizacja Bojowa jest więc pierwszym etapem pracy wojskowej J. Piłsudskiego, a równocześnie najbliższem źródłem ideowem ruchu strzeleckiego. Główną tragedją Organizacji Bojowej — powie później J. Piłsudski — stanowił jej spóźniony rozwój, tłómaczący się brakiem uprzednich przygotowań i tem, że musiała się rozwijać w atmosferze sporów, walki, niechęci, nienawiści i niezrozumienia”. Natomiast

główną zasługą O. B. było „uratowanie idei zbrojnego ruchu, która byłaby zabita, zniszczona zupełnie bez walki organizacji bojowej”. Bojowcy byli pierwszymi żołnierzami w Polsce od czasu powstania styczniowego. Swym szaleńczym, spotwarzonym czynem wypracowali oni — jak powiedział później Adam Skwarczyński — tę prawdę, że naród, który chce być godnym swego miana i godnym wolności, musi stworzyć siłę.

Idea ta ogarnia bojowców, którzy schronili się do byłej Galicji. W roku 1907 wśród członków organizacji bojowej w Krakowie i we Lwowie powstają „Kółka Milicyjne” i szkoły bojowe. Na czele tych organizacji we Lwowie staje Kazimierz Sosnkowski. W atmosferze rozważań spowodowanych porażką ruchu rewolucyjnego zaczyna wśród nich dojrzewać idea wojskowego przygotowania społeczeństwa polskiego. Z inicjatywy niedawnych bojowców z Kazimierzem Sosnkowskim na czele powstaje w czerwcu 1908 roku — za uprzednim porozumieniem z J. Piłsudskim — tajna organizacja wojskowa pod nazwą „Związek Walki Czynnej”. Jako główne zadanie wytknął on sobie odrodzenie polskiej siły zbrojnej.

Założycielami Związku Walki Czynnej, poza Kazimierzem Sosnkowskim, byli między innymi: Kazimierz Fabrycy — dzisiejszy I Wiceminister Spraw Wojskowych, Jur — Gorzechowski — słynny z uwolnienia dziesięciu z Pawiaka, Władysław Jaksza-Rożen, instruktor szkoły bojowej a w Polsce Niepodległej Komendant Główny Związku Strzeleckiego, Mieczysław Trojanowski — dzisiejszy Dowódca Okręgu Korpusu i wielu innych. Jako konkretne zadanie na najbliższą przyszłość Związek Walki Czynnej postawił sobie „skupienie rewolucyjnego elementu w celu umożli-

liwienia masowego porywu do broni". Nie mogło być inaczej. Przecież „tworzyli — to wojsko — ludzie z szeregów P. P. S.", która w „Związku Walki Czynnej" chciała widzieć siłę pomocniczą Organizacji Bojowej P. P. S.

W ten sposób zorganizował się obóz walki, który dał podstawy rozwoju ruchowi strzeleckiemu. W tym czasie J. Piłsudski doszedł do przekonania, że na konspiracji nie można opierać przygotowań wojennych, że nie można się wiązać z jedną grupą i dlatego postanowił stworzyć niezależną organizację wojskową. Ale na to trzeba było pieniędzy. Organizuje więc osobiście ostatnią akcję bojową pod Bezdanami (26.IX. 1908), w której zdobywa kasę skarbową. „Nie rozpacz, nie poświęcenie mną kieruje — pisze przed tą wyprawą — a chęć zwyciężenia, przygotowania zwycięstwa". Dość miał już mazgajstwa partji, postanowił wszystko postawić na jedną kartę i przeprowadzić swą ideę walki albo zginąć, choćby dla zaprotestowania przeciw bierności społeczeństwa. Z tego względu akcję pod Bezdanami uważać trzeba za zamknięcie pierwszego etapu walki Józefa Piłsudskiego o odrodzenie poczucia siły fizycznej w narodzie.

Po powrocie z wyprawy zastał już Związek Walki Czynnej. Zarówno w formie jak i organizacji Z.W.C. spostrzegł on cały szereg błędów ale zarazem pewne konkretne warunki pracy żołnierskiej. Wziął więc mocno w swe ręce Związek Walki Czynnej, aby wyzwoić go z pod wpływów partji. Odrzucił bez najmniejszych skrupułów wszelkie obłonki partyjne i robotę Z. W. C. postawił zdecydowanie na gruncie ogólnonarodowym. Wyłamując pracę wojskową z ram partji nadał jej cechy regularnej szkoły wojskowej.

Związek Walki Czynnej był oczywiście tajnem sprzysiężeniem wojskowem. Możliwości jego działania były wskutek tego ograniczone i dlatego rozwijał się on zbyt wolno. Nie mógł obejmować większej liczby ludzi, poprostu dlatego aby nie zdekonspirować swej działalności. Mimo to już w rok po rozpoczęciu pracy Z. W. C. liczy około 150 członków przeszkolonych na licznych kursach i wykładach, których pracę instruktorską osobiście prowadzi Józef Piłsudski. Wtedy gdy potajemnie po lasach i rowach trzeba było prowadzić ćwiczenia bojowe o jakimś większym ruchu nie mogło być mowy.

Tymczasem wypadki polityczne nagle do szerszego działania, jeśli cała robota niema pozostać zabawką. Józef Piłsudski stara się więc rozszerzyć możliwości pracy wojskowej i dlatego zabiega o legalizację Z. W. C., jako organizacji masowej. Po dłuższych staraniach w r. 1910, opierając się na ustawach ogólno-austriackich, które zezwalały ludności cywilnej na naukę strzelania z wojskowych karabinów z możliwością otrzymania karabinów od wojska, zalegalizował on we Lwowie organizację pod nazwą „Związek Strzelecki”, a w Krakowie „Strzelca”. W ten sposób powstała w Polsce pierwsza, rzekomo tylko sportowa, w gruncie rzeczy ściśle wojskowa — organizacja przysposobienia wojskowego, która podjęła systematyczne wyszkolenie i przygotowanie społeczeństwa polskiego do wojny. Była ona naturalnem rozszerzeniem Z. W. C. i dlatego w roku 1908, doszukujemy się początków ruchu strzeleckiego.

*

*

*

Z chwilą stworzenia Związku Strzeleckiego skończył się w życiu Piłsudskiego drugi etap prac nad or-

ganizacją wojska, którym był Związek Walki Czynnej. Wprawdzie Z. W. C. istniał jeszcze nadal w postaci tajnej organizacji kierowniczej ale szeroką robotę prowadził już tylko Związek Strzelecki, do którego pchnął Józef Piłsudski wszystkich swoich zwolenników. Wszystko co było dotychczas miało znaczenie tylko przejściowe. Zw. Strzelecki stał się teraz syntezą i najlepszą formą pracy wojskowej przed wojną. On stał się równocześnie hasłem odrodzenia ruchu niepodległościowego w innych organizacjach ideowych, które szybko zaczęły tworzyć komórki wojskowe. Jak grzyby po deszczu zaczęły się pojawiać różne — niejednokrotnie rywalizujące ze Związkiem Strzeleckim organizacje wojskowe, które rozproszyły obóz walki na kilka szkółek wojskowych. Dość wymienić „polowe drużyny” Sokoła, Polskie Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszewskie i wiele innych. Komendant Główny Z. S. popierał jednak wszystkie, bo uważał, że bądź co bądź przeorywują one grunt społeczny i służą idei wojska polskiego.

Dzięki wyzwoleniu ruchu strzeleckiego z pod wpływów partji i przezwyciężeniu błędów pracy konspiracyjnej Józef Piłsudski jako Komendant Główny Związku Strzeleckiego wysuwa się teraz na czoło życia polskiego. Wpływ jego wykracza daleko poza ramy partyjne a głoszone przez niego hasła znajdują silny oddźwięk nie tylko wśród robotników, ale także wśród młodzieży, która opuściła szkołę rosyjską i obok dawnych bojowców miała się stać awangardą ruchu strzeleckiego.

Karmieni pochlebstwami i obłudą od czasu do czasu łechtani w swej dumie narodowej na obchodach patriotycznych — poraz pierwszy od dziesiętników lat słyszą polacy z ust Komendanta Związku Strzeleckiego

go, że opowiadanie o naszym bohaterstwie jest już le-
gendą, że należy ono do chlubnej przeszłości rycerzy
Sobieskiego, Legionów Dąbrowskiego i Powstańców
Traugutta, że w ciągu lat niewoli społeczeństwo
zgnuśniało i „przekuło szable na lemiesz”. Po raz
pierwszy przed narodem stanął człowiek, który twardo
powiedział, że odwagi i waleczności trzeba się nau-
czyć, wyczytać w kart historii dzisiaj jej nie można.
Trzeba ją wytrenować w warunkach takich, w jakich
przyjdzie później walczyć żołnierzowi na wojnie.
Oburza go odświętny patriotyzm, pokrywający w
gruncie rzeczy pustkę ideową i brak godności naro-
dowej.

Wzywa wszystkich do szeregów strzeleckich. Nie
pyta kim jest ten kto zgłasza się do organizacji, ro-
botnikiem, czy akademikiem, chłopem czy intelligen-
tem. Po roku 1912 ruch strzelecki obejmuje również
i młodzież wiejską. Jest to rzecz nie małej wagi, bo
udział chłopców wiejskich w Strzelcu — później
w Legionach, to „pierwszy na większą skalę objaw
unarodowienia mas chłopskich”. Polska musi być dla
wszystkich, wszyscy więc muszą walczyć o nią, bo
inaczej państwa przestaną się liczyć z nami, ponad
nami załatwią swoje porachunki kosztem rozbitego
narodu. „Weszło w zwyczaj — powie Komendant
w odczycie wygłoszonym 21.II. 1914 r. w Parwzu —
nie brać nas w rachubę kalkulacjach i kombinacjach
międzynarodowych. Ruch wojskowy wprowadza po-
nownie kwestję polską na szachownicę europejską”.
On sam z niezmordowaną energią obejźdża teren,
łączy ogniwa, prowadzi ćwiczenia polowe, układa
programy i plany szkół oficerskich oraz podoficer-
skich, zakłada letnie obozy ćwiczebne, gdzie wpra-
wiają się w surową służbę koszarową i wartowniczą.

„Marzeniem każdego jest sprawić sobie siwo-niebieski mundur, lecz wielu musi narazie zadowolić się maciejówką z białym orzełkiem nad daszkiem. Organizacje szybko rosną, zyskując zwolenników głównie wśród młodzieży szkolnej i robotniczej. W Galicji przerzucają się one do zaboru rosyjskiego do Warszawy i większych miast, powstają nawet tajne oddziały sympatyków w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie i Charkowie... stamtąd małe grupy młodzieży „przemycają się” dla ćwiczeń do Krakowa, Lwowa i do obozów letnich... Zagranicą, nawet w Ameryce, wszędzie, gdzie jest emigracja polska tworzą się mniejsze lub większe oddziały strzeleckie. Komendant Piłsudski objeżdża i lustruje nieraz oddziały prowincjonalne, zwiedza nawet większe organizacje zagranicą”.

Każde jego słowo budzi posłuch i zaufanie. Ciągłe powiększa się grupa tych, co nie oglądają się na oficjalnych przywódców w narodzie, nie pytają o żadną gwarancję. Wierzą mu wszyscy i kochają go wzamian za troski i współzycie z gromadą. Gdziekolwiek się zjawia strzelec przeczuwa w nim przyszłego wodza, potęguje wysiłki byle tylko zadowolić Komendanta. Bo Komendant wszystko widzi i wszystko czuje. Dla tych setek i tysięcy strzelców istnieje tylko jeden rozkaz: rozkaz Komendanta, jedno marzenie: walczyć pod jego wodzą o niepodległość. Twardą jest ta strzelecka szkoła Komendanta, ciężkie w niej stawia warunki. Nie poprzestaje na szkoleniu rekruckiem, na strzelaniu bojowym i służbie polowej, nie zadawała się samą techniką żołnierską, wymaga czegoś więcej, tego, czego nie uczy żaden podręcznik wojskowy, nie ćwiczy żadna armja. Wymaga wytrwałości, zaradności i inicjatywy na każdym stanowisku, w żołnierzu

chce widzieć człowieka pełnego inicjatywy i odpowiedzialności, a nie jakąś maszynę do strzelania. W swej szkole strzeleckiej główny nacisk kładzie na wychowanie żołnierskie, na ambicję i honor prostego żołnierza.

Już wtedy w praktyce swej realizuje Komendant tę prawdę, którą później sformował w słowach, że „podstawą wojska jest dusza prostego żołnierza”. Dlatego też przeciętny strzelec — to dla niego nietylko przyszły żołnierz, ale także współpracownik i obywatel. Na przykładzie bezdusznych regulaminów w pracy nad regulaminami dla polskich organizacji wojskowych a przede wszystkim na podstawie analizy ostatnich doświadczeń wojennych. Komendant wykazuje dobitnie, że przygotowanie żołnierza do wojny to nietylko sprawa techniki ale także i psychiki żołnierza. Kto chce zwyciężyć musi przede wszystkim wychować żołnierza do zwycięstwa.

Wychowywał więc tego żołnierza. Wychowywał go swoją własną metodą wychowawczą, która polegała wówczas i do dzisiaj jeszcze polega na tem, że „stawiał on ludziom, z którymi pracował, zadania coraz to większe i coraz to trudniejsze. Nie dyktował krępujących instrukcyj szczegółowych, pozostawiał swobodę wyboru metod działania i dużo miejsca dla inicjatywy wykonawczej. To też wychowywał ludzi, których nie trzeba było prowadzić „za rączkę”. Zamiast szczegółowych instrukcyj dawał conajwyżej pchnięcie moralne w krótkich słowach: „mam do Was zaufanie”. To wystarczało, bo ambicją każdego było nie zawieść zaufania Komendanta.

Na kilka lat przed wojną, kiedy nikomu nie śniło się o niej, organizowanie oddziałów strzeleckich wyglądało jak zabawa w wojsko albo i granie z ogniem.

Wtedy „trzeba było niezwyklej mocy, aby przemóc fatalną niewspółmierność sił i zamiarów, aby czyniąc rzeczy, mające zrazu wszelkie pozory śmieszności, ocalić powagę sprawy, wyrabiać szacunek dla niej wśród otoczenia. Czas był bowiem, gdy jednym plutonem w cywilnych ubraniach z paru sztukami broni owiniętej w derki ruszało się w jary i na polany leśne i tajemne ćwiczenia, kiedy strzelano po wążozach pojedynczo, do improwizowanych celów, a jednak nie tylko zdobywano sobie duże wyrobienie wojskowe, lecz także wzmagala się żądza wiedzy, namiętność do sztuki wojennej, dojrzewały roczniki pierwszych oficerów strzeleckich”.

To nic, że strzelcy Jego ćwiczą przestarzałą broń, że nie mają uzbrojenia i amunicji, że chodzą w podartych mundurach, a nawet bez mundurów. Bo On rozwija w nich żołnierskie instynkty, ćwiczy w nich wolę zwycięstwa i hartuje ducha. Wie dobrze, że kiedy zajdzie potrzeba żołnierz ten sam zdobędzie sobie uzbrojenie i pojdzie tam gdzie mu Komendant każe. Przecież ten strzelec wierzył w Komendanta, dla niego trenował się i kpił ze wszystkiego co obce. Lekceważył zaborców i wyśmiewał tych, co ze zgorszeniem patrzyli na robotę Komendanta. Tym zaś co mówili, że będą z motyką porywać się na słońce odpowiadał, że Komendant tak kazał, że Komendant wie czego chce. W tych słowach wyrażała się postawa idea i obywatelska szarego strzelca. A przedewszystkiem wyrażała się dusza prostego obywatela — żołnierza.

Związek Strzelecki to nie tylko szkoła żołnierska ale także i szkoła obywatelska, w której uczył Komendant przezwycięzać wady narodowe i przypadkowe naleciałości niewoli. Wprawdzie dobór ludzi, ze-

branych w oddziałach strzeleckich był wyjątkowo świetny, wprowadzie łączyła ich wszystkich tęsknota do walki i umiłowanie sprawy ale przesadą byłoby twierdzić, że wszyscy byli już wytrawnymi ideowcami i niezależnymi obywatelami „Tej, co nie zginęła”. Przecież znaczną część stanowiła młodzież królewicka i młodzież czerwona, bojowa, skłonna do dyskusyj i hałaśliwych — by nie powiedzieć dziecinnych manifestacyj. Trzeba więc było skończyć dyskusję i zabrać się do czynu.

Przeciw temu wystąpił zdecydowanie J. Piłsudski przez swój system wychowania obywatelskiego młodzieży strzeleckiej. Był to system nawskroś praktyczny, bo uczył, że słuchać to znaczy jednocześnie robić, potęgować wysiłki. Każdy jego czyn zdawał się mówić: „jeżeli zdobyłeś podstawowe wiadomości do pracy, pracuj samodzielnie, rozwijaj jaknajwiększą inicjatywę, ale pamiętaj bezustannie o odpowiedzialności”. Komendant stawiał ciągle wielkie wymagania, oparte jednak na „dobrowolności przymusu”. Żądał „dobrowolnego poddania się” przymusowi moralnemu, bo w dobrowolnej organizacji wojskowej — jaką jest Z. S. — ochota i zapał do pracy więcej znaczą niż rozkaz lub przymus. Jak wielką wagę przywiązywał do czynników moralnych, a przede wszystkim do „dobrowolności przymusu” w służbie strzeleckiej — dowodzi choćby to, że nie wprowadził w szeregi strzeleckie żadnej przysięgi, żadnego nawet uroczystego przyrzeczenia. Robotę swą opierał na obustronności zaufania. Strzelec kochał Komendanta jako swego wodza. Komendant zaś wiedział, że strzelcowi może zawsze zaufać. Wysoko postawił honor służby i munduru strzeleckiego, ale na wprowadzenie sztandarów się nie zgodził. Uważał, że dopiero w boju zasłużyć so-

bie może strzelec na te zaszczytne znaki, jakimi są sztandary żołnierskie.

W wychowaniu strzelca nieraz odwoływał się Komendant do przeszłości narodowej, nieraz rozpamiętywał dzieje i doświadczenia powstań narodowych, operował pojęciami miłości Ojczyzny i cnoty żołnierskiej, ale odrzucał wszelkie frazesy patryotyczne. Nie wahał się wytykać przykre prawdy i niszczyć piękne legendy, bo przykładem swej metody pracy chciał przyzwyczaić strzelca do żołnierskiego patrzenia prawdzie w oczy. Chciał odgrzebać z pod popiołów zatracony w zaduchu niewoli — instynkt żołnierski i stworzyć odpowiadającą wymaganiom czasu wojskową kulturę psychiczną w społeczeństwie. Przecież Polska stała się „najbardziej cywilnym narodem na świecie”.

Całe wychowanie strzeleckie przeniknięte było do głębi duchem obywatelskim. Sprzyjała mu atmosfera pracy w organizacji, do której „z obozów Kościuszkowskich i powstańczych 1863 roku przeszedł cudowny tytuł „obywatel”, z orłów legionów Dąbrowskiego i żołnierzy Królestwa Kongresowego przejęty orzełek strzelecki. Zresztą zarówno formy zewnętrzne, jak i sposoby pracy były nawskroś obywatelskie. Wszyscy byli równi wobec ponoszonych trudów i przyszyłych ofiar. Pracą swą, nieraz pracą nad siły zacieśniali silne węzły koleżeństwa i solidarności, której nie zdołały zniszczyć żadne próby ani cierpienia.

Dla charakterystyki ruchu strzeleckiego przed wojną dość będzie powiedzieć, że stopniowo zdobywał on sobie coraz to lepsze formy działania, coraz to większą swobodę i niezależność ideową. Komendant J. Piłsudski, jako organizator ruchu okazał się nie tylko wielkim patrjotą, gdy zrzucił „opiekę” P. P. S.,

nad Z. S. i wyzwolił go z pod wpływów partyjnych, ale także i wielkim mężem stanu — by nie powiedzieć politykiem — bo umiał wyzyskać praktycznie każdą sytuację. „Chcąc uzyskać konieczną swobodę w życiu organizacji, nie waha się wejść w kontakt ze sztabem generalnym austriackim, a nawet wysyła kompanję strzelecką do Wiednia, na przegląd uroczysty wojskowych związków „patriotycznych”. Za tę niską cenę zdobył możność działania tak intensywnego, że grupy strzeleckie mnożą się i rosną w liczbę członków z zadziwiającą szybkością”.

Podobnie tylko dla uzyskania szerszych możliwości działania zorganizował w jesieni 1912 r. Komisję Tymczasową Skonf. Stronnictw Niepodległościowych jako „pozorną bazę polityczną”, która ruchowi strzeleckiemu nadawała formę ogólnonarodową. Praktycznie nie miała ona jednak żadnego znaczenia, bo Komendant nie miał zamiaru krępować się jej uchwałami i dyrektywami. To też kiedy wybuchła wojna J. Piłsudski nie oglądał się na nikogo tylko zarządził mobilizację i w dniu 6.VIII. 1914 samorzutnie wypowiedział wojnę Rosji.

Na uwagę zasługuje jeszcze taki moment historyczny. W czerwcu 1914 r. odbył się we Lwowie pogrzeb jednego z ostatnich członków powstańczego Rządu Narodowego 1863/4 J. K. Janowskiego. W orszaku żałobnym szły drużyny i oddziały Z. S. Komendant Piłsudski miał gromką, żołnierską, prostą ale porywającą do czynu przemowę, którą zakończył słowami: „Baczność! Szarże salutują”. Rozkaz ten odruchowo wykonali strzelcy, drużyniaczy i powstańcy — weterani w nastrojowym milczeniu. Gromka to musiała być mowa skoro ks. biskup dr. Władysław Bandurski, który miał wygłosić żałobną mowę, oświadczył głośno,

aby wszyscy wokoło usłyszeli: „Po takim przemówieniu, już się nie mówi! Już się czyni! Idzie się na bój! na rozkaz!” On jeden wiedział już wówczas, że człowiek ten obejmie z tą chwilą dziedzictwo niepodległości od pogrzebanego właśnie reprezentanta Rządu Narodowego i odda je w wolnej Polsce z wielką chwałą narodowi.

6 sierpnia 1914 r. przed świtem wyruszyła pierwsza kadrowa kompanja, poprzedzona na parę dni konnym oddziałkiem Beliny. W ciągu dnia wyruszyły za nią dalsze kompanje, a w dniach najbliższych następne, sformowane już bataljony strzeleckie. Wszyscy niemal to wychowankowie organizacji strzeleckich, zbratanych w obliczu wielkich zadań żołnierskich pod wodzą Komendanta J. Piłsudskiego, w którego ręce złożyli swój los i zaufanie. Szeregowcami tych kadr byli ludzie posiadający oficerskie lub podoficerskie wykształcenie. Funkcje oficerskie powyznaczane były prowizorycznie, każdy żołnierz niósł równe prawo do oficerskich odznak, prawo, które zdobyć mógł na niedalekiem polu walki.

W Komendancie swym widzieli strzelcy wodza na miarę Kościuszki i Traugutta i dlatego mogli sobie pozwolić na niezależność myślenia w społeczeństwie. Poprostu nic sobie z opinii społeczeństwa nie robili, a nawet „przerażali zawsze swych ziomków straszliwym cynizmem żołnierskim, który tak świetnie miał się wyrazić w owych jędrnych słowach: Nie chcemy już od was uznania... Ni waszych serc, ni waszych kies”, stąd ta zwartość całej gromady strzeleckiej, której nie złamały żadne intrygi, ani próby rozbicia w okresie zawieruchy wojennej.

Nie piszemy tutaj historii ruchu strzeleckiego i dlatego podkreślamy tylko istotne cechy strzelc-

kie. Dość powiedzieć, że ruch strzelecki wytworzył ludzi specjalnego typu. Ogół widział w nich ryzykantów i szaleńców, nie pytał z czego pochodzi to umiłowanie ryzyka, na czym polega to szaleństwo, jakie cechowało strzelców i legjonistów. Ogół nie rozumiał tej odrębności psychicznej nie zdawał sobie sprawy z tego, że polegała ona na przesunięciu ważności ze spraw osobistych na sprawy obywatelskie, że polegała na wpojeniu żołnierskiego sposobu myślenia, na przyjęciu jednego wielkiego nieosobistego celu, któremu należało wszystko inne podporządkować. Przedewszystkiem zaś ruch strzelecki stworzył człowieka odpowiedzialnego, żołnierza na którego w każdej sytuacji można liczyć, bo zrobi on wszystko co jest możliwe, a nawet niemożliwe dla innego człowieka. Toć sam Komendant powie: „wykrzesalem z was młodych, tego ducha inicjatywy, tego ducha działania na własną odpowiedzialność, tej umiejętności chwytania każdej okoliczności w lot”. To poczucie odpowiedzialności sprawiło, że strzelec był typem jakiego nie było wówczas w społeczeństwie. Śmiałość w działaniu, odpowiedzialność na każdym odcinku życia, inicjatywa i zaradność, a przytem gorące umiłowanie sprawy, oto charakterystyczne cechy wolnego obywatela wyzwalającej się Polski. Bo strzelec był niezależnym wewnątrz, bo czuł się wolnym i zachowywał się zawsze tak, jak przystało na obywatela czującego Polskę w swem sercu.

* * *

W krwawych walkach na wszystkich frontach wojny światowej strzelcy i legjoniści okryli chwałą żołnierza polskiego. Walcząc na pozycjach, które inni uważali za stracone, pokazali światu, że dla żołnierza

polskiego przeszkody nie istnieją, bo żołnierz ten nim w boju legnie w pierw wroga złamie i zwycięstwo okrzyknie. Śmierć bohaterska im nie imponowała bo nie ofiarę lecz bohaterstwo czynu ponad wszystko stawiali. To też ufali im wszyscy na froncie, bo wiedzieli, że strzelec to żołnierz nad żołnierze.

Przykładów tego czynnego bohaterstwa mamy nie mało. Śmiało więc można powiedzieć, że historia Legionów to historia bohaterstwa, bo śmierć i bohaterstwo były chlebem codziennym legionistów.

Jednym z pierwszych bohaterów strzeleckich był ppor. *Eugenjusz Medyński*. Mówiono — pisze Kaden Bandrowski — że biegnąc do ataku, śpiewał „Jeszcze jeden mazur dzisiaj”, opowiadano, że rażony w serce konając powierzał komuś list do narzeczonej. Już na cztery lata przed wojną całe tygodnie jesienią nocował w lasach podmiejskich Brukseli, by się zaprawiać do niewygód wojennego rzemiosła. O głodzie i chłódzie zdążał do Ojczyzny i padł — jak sobie przepowiedział w świetnym szturmie pod Krzywopłotami.

Podobnie sierżant *Luboń*. „Do ataku biegł pierwszy, rażony kulą, klęknął przytulił się do drzewa. Lecz nie wypoczywał zbyt długo. Spostrzegłszy, iż krwi zatamować nie zdoła, ściągnął dłonią kurtkę na skrwawionej piersi i skoczył naprzód.

Słyszeli wszyscy jego wołanie: „Niech żyje Polska, legjoniści naprzód”!

Z rodu tych bohaterów był por. *Franciszek Pększyc - Grudziński*. Kiedy pod Żernikami otrzymał kulą szrapnelową ranę w bok i został odwieziony do szpitala, nie mógł być zdala od swej kompanji i uciekł do niej, nie czekając aż rana zagoi się. I takie fakty powtarzały się nieraz. Żołnierze niedoleczeni, których lekarze zatrzymywali w szpitalu, wracali do pułków,

szukając na nowo tych ran, szukając na nowo tryumfów żołnierskich.

Trudno nie wspomnieć o jednym z najświetniejszych oficerów strzeleckich — o *Albinie Fleszarze*. Z walk, które przeżył major Fleszar na szczególną zasługują uwagę walki pod Kostiuchnówką. Tu w kwietniu 1916 r. Fleszar obejmuje wraz ze swoim bataljonem t. zw. „redutę Piłsudskiego”, przed którą zbudowali moskale przyczółek. Przeżył tutaj bataljon majora Albina Fleszara przez całe dwa tygodnie, prowadząc zaciętą wojnę okopową. Zdawało się wszystkim, że szaniec jest podminowany. Z dnia na dzień oczekiwano wybuchu. A major Fleszar trwał na swoim posterunku, energiczny i czujny, nie myśląc zupełnie o niebezpiecznej pozycji i nie dopuszczając do umysłów swoich żołnierzy myśli o odwrocie.

Albo *Leopold Lis-Kula* — oficer najświetniejsze rokujący nadzieje. Pod Torczynem w niespełna stu ludzi bił się przeciw dwóm pułkom piechoty, 15 karabinom maszynowym i baterjom. Już zwyciężył, nieprzyjaciela rozbił — ale nienasycony biegł dalej. I oto na progu niepodległości, otoczony chwałą i legendą wytrwałego wojownika zginął od kuli nieprzyjacielskiej — młody, zwycięski bohater, bo do końca chciał spełnić swe dzieło, ani jednej chwili nie dać się wyprzedzić.

Albo taki kapitan *Młot-Parczyński*, co zginął pod Chwastowem. „Každy wie, że zginął kiedy już było po wszystkim, po całym boju... Bo się kapitanowi zachciało, jak zachciewa się wszystkim w walce cnotliwym oficerom, zobaczyć jeszcze sumiennie, czy wszyscy zeszli z boju...”

Tacy już byli, nie oni jedni zresztą, bo było ich legion, że koło swej śmierci chodzili dniem i nocą, ze się z nią spotykali i oswoili...

Z tem wszystkim panowała w Brygadzie taka pogoda, jakby strzelcy wojny wcale nie zaznali. Bezsenne noce, forsowne marsze, śmierć czyhająca na każdym kroku... Jak gdyby to był poprostu trening stosowany podczas wakacyj letnich. Odwaga strzelców pełna była zuchowatości, tężyzny i wesela.

Nie tu jednak miejsce mówić o bohaterskich zmaganiach się legionistów, szczególnie zaś Pierwszej Brygady i jej Wodza z rozlicznymi przeciwnościami. O ciągłe walce ze zbałamuconym narodem i jego przywódcami, którzy uprawiali handel żołnierzem polskim, o rozbiciu Legionów i uwięzieniu Komendanta, o licytowaniu sprawy polskiej przez wszystkie mocarstwa i próbach nowego rozbioru. Dość powiedzieć, że ponad tym chaosem górował duch więźnia Magdeburckiego, który, przewidując rozbitcie Legionów, stworzył P.O.W. i po zerwaniu stosunków z Niemcami oraz z Austją kazał jej wejść możliwie głęboko pod ziemię, wchłonąć wszystkich legionistów i zmobilizować naród do zbrojnego powstania w odpowiednim momencie dziejowym.

Moment taki nadszedł w jesieni 1918 roku, dzięki zwycięstwom Mocarstw Zachodnich nad państwami rozbiorczymi. Na froncie zachodnim wróg był na głowę pobity, ale ten sam wróg na wschodzie był jeszcze potęgą; rozporządzając znaczną armją trzymał mocno w swych łapach drapieżnych ogromny szmat ziem polskich i w każdej chwili groził zalewem. Odrodzenie Niepodległej Polski zależało wtedy tylko od zdecydowanego wysiłku całego narodu. Wróg był w domu — zwycięzcy byli daleko i nie można się było

na nich oglądać. Należało natychmiast działać. Nie było wprawdzie gotowej armji, ale był obóz walki — zmobilizowany przez P.O.W.—który porwał naród do broni i w dniu powrotu Komendanta, rozbroił główne siły niemieckie, zabierając broń i magazyny. Rozbrojenie okupantów było zwycięstwem idei Komendanta, który swą pracą żołnierską zdołał obudzić w narodzie uspiiony instynkt żołnierski. Bez tego wychowania żołnierskiego, bez legendy Legionów, bez pracy P. O. W. — Polska nie uporałaby się tak sprawnie z okupantami.

Kiedys historia wyjaśni całkowicie tę wielką zagadkę dziejową: Jak się to stało, że naród rozbity i zdemoralizowany, zniszczony wojną i rabunkami w ciągu kilku tygodni zrzucił władze zaborcze, stworzył instytucje państwowe, wybrał Sejm i rozwiązał konflikty wewnętrzne. W tej chwili nie będziemy zapewne dalecy od prawdy, gdy powiemy, że zdecydowały o tem dwie wielkie siły pozytywne wyzwalającej się Polski, to znaczy żołnierz polski i Komendant Józef Piłsudski.

Wtedy, kiedy jeszcze nie było Polski, jako realnej siły w życiu międzynarodowym, był już żołnierz polski, który w imię tej przyszłej Polski krwawił się na wszystkich frontach wojny światowej; był już Wódz otoczony bohaterską legendą, ku któremu zwracały się serca wszystkich żołnierzy, bez względu na formacje. Zjazdy żołnierzy polskich, wyłamujących się władzy zaborczej wybierają go jako honorowego dowódcę wszystkich wojsk polskich wtedy gdy Komendant Piłsudski siedział w więzieniu Magdeburkiem. Bo żołnierz instynktownie szuka wodza i tylko przy boku wodza czuje się pełnowartościowym żołnierzem. Dopiero w przyszłości historia wojska polskiego

w całej pełni oceni jak wielkie znaczenie miała wielotysięczna kadra oficerów, podoficerów i żołnierzy strzeleckich, legjonowych i innych formacji polskich, które stały się cementem armii polskiej i wniosły do niej powiew bohaterstwa z pod Krzywopłotów, Rokitny, Mołotkowa, Rarańczy, Kaniowa i Lwowa.

* * *

Wódz i żołnierze — to fundament i pierwsze siły oparcia powstającej Polski. A biedna i umęczona była ta Polska w pierwszych dniach listopada 1918 roku. Zaledwie się wyzwalała już wyciągało się ku niej mnóstwo pożądlivych rąk, gotowych zgłębić ją w zarodku, już zaczęły się przetargi przywódców, którzy rwali się do władzy i według swego „widzimisie” urządzać chcieli byt i ustrój powstającej Polski. Dla ilustracji tego stanu wystarczy powiedzieć, że po powrocie swym z Magdeburga zastał Komendant już co najmniej cztery rządy. On sam był piątym i jedynym mocnym rządem, bo do niego należał rząd dusz i serc tych, którzy ukochali go za to, że w burzy dziejowej ocalił godność narodu i honor żołnierza polskiego.

Powrót Komendanta miał decydujące znaczenie dla rozwoju wydarzeń dziejowych w momencie odradzania się Polski. Był to powrót *legendy i siły*, która onieśmiała wszystkich. Oczy całego narodu pytająco zwracały się ku niemu, oczekiwały decyzji. A On, wczoraj jeszcze więzień Magdeburga, podjął władzę nie pytając nikogo, nie przyjmując żadnych warunków. Kiedy w zamęcie wewnętrznym — w obliczu groźby wojny domowej — wszyscy potracili głowy, on jeden zdecydował się na objęcie dyktatury i odpowiedzialności za wskrzeszenie Państwa Polskiego. W oparciu o kadry legjonowo-peowiackie zorganizował

wał bitną armję i śmiałą ręką stłumił zarodki komuny oraz anarchji, a następnie w ciągu dwu lat ciężkich lecz zwycięzkich bojów ustalił zręby nowego Państwa, aby nikt nie zarzucił narodowi, że Polska została „wyszachrowana” lub darowana przez dyplomatów.

W momencie objęcia władzy dyktatorskiej tylko od Komendanta zależało jaką będzie ta nowa Polska. On zaś — wierny swym ideałom — oparł się wszelkim pokusom i nadał jej cechy demokratyczne, wzywając tem samem wszystkich do warsztatów pracy państwowej. Jedną z pierwszych jego czynności w tym chaosie i rozprężeniu wewnętrznem było zwołanie Sejmu. „Chciał bowiem by, kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie, Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju”. Wierzył jeszcze wtedy, że w ochotnej pracy naród sam się wychowa i scementuje, że uzna dobro Państwa za najwyższe prawo a bezinteresowność w służbie Rzeczypospolitej za najważniejszy obowiązek obywatelski.

Odradzająca się Polska osaczona i zagrożona ze wszystkich stron przez nieprzyjaciół nie miała przedewszystkiem tej siły, na której opiera się byt Państwa, to znaczy wielkiej i dobrze uzbrojonej armji. Żołnierzy, co prawda, nie brakowało, ale byli to weterani wojny światowej, rozbici i zmęczeni wstrząśnieniami wojennymi. Z tych rozbitek i własnych żołnierzy zachowanych w podziemiach naszego życia społecznego stworzył Komendant armję, która wskrzesić miała tradycję Chrobrego w słynnym pochodzie aż do bram Kijowa.

Poboru rekruta Naczelnik Państwa nie zarządził. „Wobec braków uposażenia i amunicji, wobec nieistnienia kadrów armji, przymusowy pobór był pustym frazesem, okłamywaniem otoczenia”. Natomiast z całą energją przystąpił Komendant do formowania wojska ochotniczego. Cały naród wezwał do broni, bo chciał, aby każdy obywatel wolnej Polski złożył swój pierwszy hołd Niepodległej Polsce w ochotnej, dobrowolnej służbie żołnierskiej. Że nie wszyscy stanęli pod bronią — to nie jego wina. Złożyło się na to całe półwiekowe wychowanie po powstaniu styczniowym, które zrobiło nas najbardziej cywilnym narodem na świecie. Fundamentem tworzącej się armji stał się żołnierz wychowany w szkole Komendanta. To też z chwilą powstania państwa polskiego i jego armji zakończył się wspaniały rozdział historii ruchu strzeleckiego, zapoczątkowany w roku 1908 w kadrach Związku Walki Czynnej. Wielki, romantyczny cel ducha strzeleckiego został osiągnięty. Polska zbudziła się do wolnego życia pod przewodem Komendanta Józefa Piłsudskiego. Była to najpiękniejsza podzięką historii za trud i znoje szarego żołnierza, który starym ojców szlakiem wytrwale i ofiarnie dążył do wolności.

Ciężkie były pierwsze lata naszego bytu państwowego. Ale nic nie może się porównać z pierwszymi miesiącami naszego zmartwychwstania. Było to jedno wielkie powstanie narodowe, bo przemocą trzeba było zdobywać punkt oparcia, każdy szmat ziemi dla kształtującego się dopiero państwa. Mieliśmy już Naczelnika Państwa, Rząd, Sejm a nawet garść wojska, ale nie mieliśmy granic, bo tych nikt nam nie mógł darować na konferencjach pokojowych, musieliśmy wywalczać je siłą swojego oręża, wtedy gdy na dalekich konferencjach gorąco dyskutowano na temat

granic. Dyskusje te przekreślić miał żołnierz i powstaniec, ochotnik i bohater z walk w obronie Lwowa.

Wielkość Polski i jej stanowisko w nowej Europie, zależały teraz przede wszystkim od zachowania się ogółu obywateli. Zależały od tego czy skupią się wokół Naczelnika i jego rządu, czy zdobędą się na to, aby własnymi piersiami bronić odbudowy Polski z błota niewoli, czy też pograżą się zaraz w kłótniach wewnętrznych. Jedynym nakazem w tym okresie próby, wtedy gdy waliły się na nas wrogie potęgi, gdy organizowano nam zdradliwe plebiscytu, mogło być tylko ogólne pospolite ruszenie całego narodu. Niestety nie wszyscy dorośli do zrozumienia obowiązków wolnych obywateli, nie wszyscy przezwyciężyli nawyki niewoli, która utrzymała w nas niechęć do wojska i wojny. Na tem tle można zrozumieć gorycz Komendanta, gdy mówił, że „bił się tylko ten, kto chciał, i ten, kto był głupi”. Wprawdzie były również przepiękne przykłady, bohaterstwa, żeby wskazać „orlęta lwowskie”. Pamiętać jednak trzeba, że ten poryw wyrósł z ducha idei strzeleckiej, której kolebką przed laty dziesięciu był Lwów. Śmiało więc tradycje „orląt lwowskich” możemy uważać za ogniwo tradycji ruchu strzeleckiego.

Najpilniejszą sprawą wolnej Polski było organizowanie narodu do walki o wyzwalenie ziem i obrony niepodległości. Trzeba było przygotowywać dobrowolne pospolite ruszenie całego narodu. Mogła to zrobić tylko społeczna organizacja wojskowo - wychowawcza, oparta o silny autorytet moralny. Taką organizacją był przed wojną Związek Strzelecki, który w życie Polski wszedł w blaskach epopei Legjonowej. Nie trzeba więc było tworzyć nowej organizacji, ani szukać nowych form życia, przecież był już Związek

Strzelecki, ten Związek, który za główny cel postawił sobie wywalczenie niepodległości.

* * *

Jesienią 1919 roku, gdy Polska prowadziła ciężką wojnę z bolszewikami, zebrała się grupa dawnych działaczy ruchu strzeleckiego, legjonistów i peowiaków z Wacławem Sieroszewskim na czele, który za zgodą Naczelnika Państwa i Twórcy Związku Strzeleckiego postanowili odrodzić dawną organizację, aby dokończyła swego dzieła w Polsce Niepodległej. 27 listopada 1919 roku został zatwierdzony statut Stowarzyszenia „Związek Strzelecki”. Zaczął się nowy okres pracy Związku Strzeleckiego pod hasłem utrwalania dzieła, podjętego chlubnie przez Związek Walki Czynnej i ruch strzelecki.

Idea obrony narodowej i zbrojnej gotowości, oto podstawa, na której powstał i pracuje Związek Strzelecki. Z tej idei wyrosło pojęcie obywatela - żołnierza, bo tylko ten, kto czuje się obywatelem i żołnierzem zarazem może w pełni gwarantować trwałość naszych fundamentów państwowych. Każdy Polak obywatelem żołnierzem, to hasło pod którym rozpoczął pracę Związek Strzelecki, aby podłożyć trwałe podwaliny pod nasz byt państwowy. Do pracy w organizacji wezwał Związek Strzelecki wszystkich obywateli w tem przekonaniu, że „wtedy tylko, kiedy wszyscy zdolni do obrony obywatele przejdą przez szkołę strzelecką, oraz wykształcenie wojskowe uzupełnią w wojsku można być pewnym, iż nikt nie poważy się na zaatakowanie nas, bo cała Polska będzie jednym, czynnym obozem zbrojnym”.

Jak wyraźnie od początku określony był charakter Związku Strzeleckiego, jako społecznej organiza-

cji wychowawczej o typie wojskowym, tego najlepiej dowodzi programowy artykuł pierwszego prezesa zarządu głównego Związku Strzeleckiego, ob. Wacława Sieroszewskiego, zamieszczony w 1-ym N-rze „Strzelca” (5.III.1921 r.), w którym pisze dzisiejszy prezes honorowy:

„Nigdy w koszarach nie będzie można nauczyć całego narodu sztuki wojskowej; jest to rzecz za kosztowna, za nużąca, za bardzo osłabiająca społeczeństwo pod względem gospodarczym i kulturalnym. Koszary muszą być zachowane jedynie dla mało licznych kadr podoficerskich, oraz oficerskich, dla żołnierzy zawodowych. Powszechne wyćwiczenie musi być przeniesione do szkół, do wsi i miasteczek, gdzie nie odrywając nikogo od rodziny, od pracy pokojowej, nie marnując mu nadaremnie czasu w bolesnej a niepotrzebnej koszarowej tresurze, da mu ono całą potrzebną dla współczesnego żołnierza wiedzę, zapozna go z techniką dzisiejszej wojny.

Taka wiedza rozpowszechniona równocześnie w całym narodzie, da mu niezmierną siłę odporną, zwiększoną jeszcze silniejszym poczuciem obywatelstwa, żołnierza kształconego w swoim środowisku, a które to poczucie osłabia znacznie oderwana od życia tresura koszarowa.

Wychować, wzmocnić, wpoić, rozwinąć i uszlachetnić poczucie obowiązku obywatelskiego, jestto w niemniejszym stopniu zadaniem „Związków Strzeleckich”, niż rozpowszechnienie wiedzy wojskowej.

Żołnierz - obywatel, którego by się lękał i szanował sąsiad zaborczy, jest celem tych zrzeszeń na razie wolnych, które z czasem staną się napewno powszechne i obowiązkowe.

Lecz, aby powszechność ich była możliwa, musi Ojczyzna nasza być pokryta całą siecią wolnych Związków Strzeleckich, które posłużą za poparcie dla ogólnej organizacji powszechnej, bezkoszarowej służby wojskowej, obywatelskiego pospolitego ruszenia“.

Tym samym duchem przeniknięty jest referat ideowy ówczesnego Komendanta Głównego Z. S. kpt. Malskiego, wygłoszony na pierwszym Zjeździe Delegatów Z. S. w dniu 23.IX.1921 r. w którym mówi:

„musimy dołożyć starań, by urobić jedną nowoczesną ideę wojskową polską, odpowiadającą psychologii naszej, a opartej na bezwzględny poczucie obywateli do obrony niepodległości i podporządkowaniu interesów własnych, dobru ogólnemu. Położenie geograficzne państwa polskiego tworzy z niego wrota między wschodem, a zachodem — wrota otwarte, bo nasze granice są otwarte. Nie znikły jeszcze te siły wrogie, które zawsze spryskują się przeciwko nam.

Na straży granic naszych stać musi mur żywy obywateli Polski, zawsze gotowych do obrony. W przeciwnym razie pomostem będziemy dla obcych potęg i wrogich interesów. Czuwać wciąż musimy.

Ponieważ dla zorganizowania obrony narodowej, potrzebną jest z jednej strony — świadoma wola zwycięstwa, uświadczenie obywatelskie, poczucie, odpowiedzialność za byt i losy państwa — z drugiej zaś podstawowe wiadomości z zakresu umiejętności wojskowych, dąży więc Związek Strzelecki w swej pracy do uświadczenia jaknajszerszych mas społeczeństwa, w tych sprawach, starając się wychować i wyszkolić wzorowy typ — obywatela - żołnierza“.

Żołnierski charakter i cel Związku Strzeleckiego dobitnie określił ś. p. Józef Korczak w swej pięknej broszurce p. t. „Wskazania przyszłości” (Biblioteka Strzelca Nr. 2). „Wojna wykazała — pisze ten szlachetny żołnierz - obywatel — iż naród tylko wtedy może się oprzeć nieprzyjacielowi, kiedy cały stanie do walki. A więc musi u nas nastąpić wyszkolenie wojskowo - techniczne mas bez odrywania ich wszakże od warsztatu pracy i musi nastąpić to już w chwili obecnej, w chwili, kiedy kładziemy podwaliny pod swoją przyszłość narodową i państwową”.

„Cały naród musi interesować się sprawą swego ramienia zbrojnego, bo chodzi przede wszystkim o jego własną wielkość i siłę”. Jako przykład armji narodowej, przenikniętej duchem obywatelskim wskazywał armję szwajcarską, opartą na idei pospolitego ruszenia całego narodu.

Opierając się na wzorach organizacyjnych i tradycjach wychowawczych Związku Strzeleckiego i P. O. W. widział on całą Polskę jako olbrzymi obóz wojskowy, w którym odpowiednie władze, instruktorzy i kierownicy wojskowi mieliby za zadanie zakładanie oddziałów strzeleckich oraz kontrolę nad wychowaniem fizycznym w szkołach powszechnych, średnich, a nawet i wyższych zakładach naukowych.

„Do związków strzeleckich — według tego planu — musieliby należeć wszyscy mężczyźni, zdolni do służby wojskowej, zarówno przed jak i po powołaniu do wojska. Czas odbywania powinności wojskowej powinien być skrócony do minimum. ...We wszystkich miastach i punktach, przeprowadzających rekrutację, winny być ustanowione stałe *komisje lekarskie*. Obowiązkiem każdego obywatela, po ukończeniu 17-tu lat życia, winno być stawienie się przed *komisją lekar-*

ską, która po zbadaniu jego stanu fizycznego, przydziela go do odpowiedniego rodzaju broni.

„Po takim orzeczeniu komisji lekarskiej każdy obywatel, uznany za zdolnego do służby wojskowej, musiałby wstąpić do odpowiedniego Związku Strzeleckiego... *Należenie do odpowiedniego oddziału Zw. winno być rzeczą przymusową*“.

Takie to wskazania przyszłości wysnuł z rozważań nad przeszłością dziejową Państwa Polskiego stary żołnierz Komendanta. Plan był rozległy i w założeniach swoich zupełnie konkretny, niestety, zawiść partyjna i nieufność zdemoralizowanego społeczeństwa nie pozwalały przez długie lata na zrealizowanie jego idei przewodnich, które miały dać Polsce — *naród uzbrojony* i obóz karnych obywateli-żołnierzy.

*

*

*

W ciągu kilkunastu lat swej pracy w Polsce Niepodległej Z. S. przechodził różne koleje. Niejednokrotnie był jego był zachwiany, bo zachłanne grupy polityczne nie chciały się pogodzić z niezależnością Z. S. i jego bezinteresowną pracą dla Państwa. Raz po raz odbywały się ataki na jego działalność, próby opowania organizacji, to znów niszczenia jej ogniw w terenie. Zmieniali się kierownicy i przodownicy organizacji, ale niewzruszoną pozostała idea Z. S. i miłość jej dla Wodza narodu — Marszałka J. Piłsudskiego.

Tą ideą jest wewnętrzna gotowość stanięcia w obronie Państwa z bronią w ręku. Środkiem zaś jest ciągle i czynne wychowanie strzeleckie. Wychowanie to jest zarazem i praktyczne, bo opiera się na czynie, na żywych przykładach godnych rozpamiętywania i naśladowania. Odbywa się w myśl wskazań poprzedników, nawiązuje do nieprzemijających wartości

ducha i czynu. W przeszłości naszej było wiele czynów pięknych, wiele pokoleń bohaterskich, ale żadne z tych pokoleń nie jest nam tak bliskie i sercu drogie, jak pokolenie żołnierzy Józefa Piłsudskiego, bo to ojcowie i bracia nasi, ludzie tego samego środowiska, niemal współcześni i dla nas zrozumiali. Żaden czyn bohaterski nie jest dla nas dzisiaj tak piękny i wymowny, jak czyn legionowy, bo czyny Kościuszki, Wysockiego i Traugutta — choć wielkie i piękne — skończyły się tragicznie. Jedynie czyn żołnierzy J. Piłsudskiego uwieńczony został wiekopomną sławą.

Przyjmując dawną tradycję i chwałą okrytą nazwę — Zw. Strzelecki wzywa więc młode pokolenie młodej Polski do uczestniczenia w budowaniu państwa polskiego pod kierunkiem wypróbowanych żołnierzy Komendanta. Dopuszczając zaś młodych do tradycji i historii dawnego Związku Strzeleckiego, do jego ideologii, dzisiejszy Związek Strzelecki pragnie uprzytomnić każdemu członkowi organizacji, że służba strzelecka to wielki obowiązek, to trud i odpowiedzialność, a zarazem zaszczyt wielki, który trzeba rzetelną pracą okupić. Bo Związek Strzelecki to wielka rzecz. Żadna organizacja nie może się z nim porównać ogromem ofiar i czynów. Kto należał przed wojną do Związku Strzeleckiego musiał wydajnie pracować w organizacji, cały wolny czas, a nierzadko nawet noce poświęcać służbie strzeleckiej, później zaś iść na front, na najtrudniejsze pozycje, tam gdzie już zdawało się wszystko stracone.

Trzeba sobie to wszystko uprzytomnić, aby zrozumieć co to znaczy być dzisiaj „strzelcem”. Przedewszystkiem znaczy to — zaciągnąć dług wobec przeszłości i złożyć ślubowanie, że się tradycji organizacyjnej niczem nie splami. Więcej jeszcze, to znaczy

zobowiązać się do pracy z własnej ochoty, pracy dobrowolnej, a użytecznej dla wszystkich, to znaczy również — dbać o własne zdrowie i siły do pracy, bo Polska potrzebuje zdrowych i zaradnych obywateli. Ale to jeszcze nie wszystko, bo „Strzelec” dzisiejszy musi pamiętać, że był czas w dziejach naszych i to czas niemały kiedy Polski, jako państwa nie było, że był czas niewoli, która już nigdy wrócić nie może.

Strzelec musi pamiętać o tem ostrzeżeniu historii i więcej niż kiedykolwiek zabiegać o rozwój sił życiowych swojego Państwa, więcej niż każdy inny obywatel okazywać zrozumienia dla spraw obrony państwa i zamięłowania do rzemiosła żołnierskiego. Bo „strzelec” to żołnierz w życiu obywatelskiem i obywatel w służbie żołnierskiej. Choć dziś jest poza służbą żołnierską, musi okazywać w życiu obywatelskiem cechy dobrego żołnierza i naodwrot w służbie żołnierskiej — zaradność i zmysł dobrego obywatela. W Związku Strzeleckim muszą się ściśle zespolić cechy obywatelskie z cechami żołnierskimi, musi się sprzymierzyć żołnierz z obywatelem, aby już nigdy nie było rozdwojenia między armją i obywatelem, aby każdy obywatel czuł się w życiu codziennem żołnierzem, a żołnierz w koszarach lub w boju — obywatelem. Spopularyzowanie spraw żołnierskich jest u nas jednym z najważniejszych obowiązków obywatelskich, bo w ciągu długich lat niewoli Polska stała się najbardziej cywilnym narodem na świecie. Przez Związek Strzelecki musimy się ubojować i zbliżyć do spraw wojska. Łatwiej to nam przychodzi, niż komukolwiek innemu, bo Związek Strzelecki „to organizacja specyficzna, łącząca w sposób nierozdzielny dwa elementy. Element społeczny i element wojskowy, które nawzajem bardzo ściśle się splatają. Tak się splatają i tak są

nieodzowne, ażeby był skuteczny rezultat pracy, jak nieodzownym dla naboju karabinowego jest proch i pocisk. Proch bez pocisku narobi huk bez rezultatu i bez skutku, pocisk sam bez prochu nie nabierze lotu i znowu skutku ani rezultatu nie będzie”.

„Związek Strzelecki — jak to wyraźnie powiedział gen. Rydz - Śmigły — wychowuje zdrowego, pełnego sił obywatela, który umie pogodzić interesy swego życia z interesami swego państwa, który umie wtedy, gdy trzeba — umierać dla państwa”. Jak przed wojną Związek Strzelecki budził w narodzie odwagę i bohaterstwo, tak dzisiejszy Z. S. chce utrwalić w młodem pokoleniu cechy żołnierskie, potrzebne każdemu obywatelowi nowej Polski, cechy jakich nie miał obywatel lojalny wobec zaborców. Obywatel ten musi inaczej patrzeć wokół siebie, musi rzucić obojętność i rezygnację niewolnika, rozwinąć natomiast ambicję i zaradność życiową godną obywatela wolnego państwa. Tego zaś musi się nauczyć w szeregach strzeleckich.

*

*

*

Przed wojną Zw. Strzelecki miał cel wyraźny. Nie było wtedy niepodległej Polski, naród był w niewoli — wyzwolić naród i odbudować państwo to był wielki cel ruchu strzeleckiego. Był to cel tak piękny i wzniosły, że wobec niego wszystko malało. To też do szeregów strzeleckich garnęła się młodzież zapalna, głęboko ideowa, dla której ciasno było w Polsce, która nie chciała żyć w dusznej atmosferze domu niewoli. Ten wielki cel Z. S. został osiągnięty w dniu 11 listopada 1918 roku, a utrwalony zwycięstwem roku 1920.

Jakiż jest dzisiejszy cel Związku Strzeleckiego. Tym celem jest pomnażanie przez swą działalność wartości i mocy narodu, dla osiągnięcia mocarstwowej potęgi państwa. Od nas tylko zależy, czy tę mocarstwową potęgę osiągniemy. Zadecydować o tem może i musi twarda i nieustępliwa postawa żołnierska całego narodu, która zgóry przekreśli wszelkie próby zagrożenia naszego stanu posiadania. Postawa, któraby nam zarazem mogła ułatwić odzyskanie — oczywiście drogą pokojową — tych ziem, które w tragicznych dniach naszego światu państwowego zostały nam zagrabione pod osłoną niby to legalnych plebiscytów.

Pamiętać musimy, że to wszystko co mamy, zostało zdobyte przez ludzi czynu, przez pokolenie ze szkoły J. Piłsudskiego, pamiętać również musimy o tem, że „dzisiaj stoimy na olbrzymich otwartych granicach wobec sąsiadów, których uczucia są dla nas mało pewne. Nie wiemy ani dnia, ani godziny, kiedy alarm wojenny wyciągnie nas od codziennej pracy. Żeby na tej ziemi żyć, to trzeba umieć w jednym ręku trzymać broń, a drugim pług, czy inne narzędzie swojej pracy. I przy pracy i w dniach odpoczynku trzeba myśleć o tem, że może przyjść ta godzina, kiedy zmieni się kurtkę na mundur wojskowy i pióro czy pług, na karabin”.

Co trzeba robić, aby Polska była potężna, aby nikt ze wschodu, czy zachodu nie ośmielił się wyciągnąć ręki po graniczne jej ziemie. Odpowiedź może być jedna — trzeba pracować więcej niż kiedykolwiek, a równocześnie nieustannie dbać o swoją sprawność fizyczną i żołnierską. Musimy doprowadzić do tego, aby każdy obywatel czuł się żołnierzem i nie obawiał się wojny, która na niego spaść może nawet niespodziewanie, bo

jedynie w ten sposób możemy sobie zapewnić zwycięstwo w razie nagłego napadu. W naszym położeniu nie wystarcza jeszcze dzisiaj, że obywatel spełnia sumiennie swoje obowiązki, że płaci podatki, że odbywa służbę wojskową. Naród musi zdobyć się na kult dla wojska, dla żołnierza, dla tego, co się nazywa rzemiosłem wojennym, bo inaczej nie wyrobi w sobie najbardziej pożądaných wartości. Musi, bo „siły Państw — jak powiedział Komendant — polegają nietylko już na wojsku samem, ale na chęci samego narodu, obywateli... bycia żołnierzami". I dlatego właśnie wszędzie istnieje i pracuje Związek Strzelecki, by ciągle przypominał obywatelowi o obowiązkach nie pisanych w Konstytucji, wynikających jedynie z nakazu historii i doświadczeń wielu stuleci. Tym obowiązkiem jest czujność i odporność na wpływy destrukcyjnej propagandy, zwłaszcza propagandy pacyfistycznej, która wyrządziła nam nieobliczalne straty i krzywdy. Związek Strzelecki jest właśnie tą organizacją, która budzi czujność w społeczeństwie, która nie pozwala gnuśnieć i domaga się wysiłku dla dobra ogółu.

Wszyscy wiedzą o tem, że dawni strzelcy, a późniejsi legjoniści kochali swego Wodza miłością niezwykłą, że „Komendanta darzyli żelaznym niemal sentymentem. Ale pozatem dawali głęboką miłość dla Polski, dawali bezapelacyjną karność, dawali czystość moralną, dawali wysiłek ogromny, którego jednym z czynników była ambicja oddziałowa. Potrafili oni dać krew własną dlatego, żeby Pierwsza Brygada była najlepszem wojskiem. Potrafili powstrzymać się od tego, co było osobiste, niskie, ażeby honorowi I-ej Brygady nie przynieść ujemy". Tę wielką ambicję przejął Związek Strzelecki, musi ją zaś zrozumieć każdy strzelec i dążyć do tego, aby jego oddział był naj-

lepszem, więcej — aby Związek Strzelecki był najlepszą szkołą obywatela - żołnierza. Pracą całej organizacji chcemy doprowadzić do tego, aby należenie chłopaka młodego do Związku Strzeleckiego było dla niego dumą i chlubą, żeby stało się dla niego marzeniem, tak jak to było przed wojną i w latach wojny. Rozumie się, nie wystarczy pielegnować tradycję strzelecką, kochać Komendanta i Polskę, trzeba jeszcze ciągle pracować nad ulepszeniem gospodarki i życia społecznego. Trzeba się ciągle wysilać dla dobra ogólnego tylko dlatego, że się jest strzelcem i w tem przekonaniu, że czego ktoś inny nie zrobił, to strzelec zrobić powinien. Pobudzać innych do wysiłku i świecić przykładem bezinteresownej pracy obywatelskiej. A przedewszystkiem we wszystkim liczyć na siebie i na swoich, nie oglądać się na Państwo, na Rząd, nie oczekiwać „cudów“, ale pracą wytrwałą „cudów“ dokazywać.

Wielkość i znaczenie Polski w Europie zależy od dążeń i ambicij obywateli, bo Polskę buduje i tworzy cały naród, każdy obywatel. Jeśli Polska ma być wielką — a tylko taką być może — to wielkim w czynie musi być każdy jej obywatel. I dlatego Związek Strzelecki stara się wykształtować nowy typ obywatela Nowej Polski, aby przygotować młode pokolenie do ciężkich chwil i wielkich zadań w przyszłości. Polskę wywalczył żołnierz — obywatel, który wskrzesił świetne tradycje rycerskie, utrzymać ją zaś i ugruntować będzie mógł tylko obywatel — żołnierz. Tego obywatela — żołnierza przygotowuje polska szkoła i polskie wojsko. Ale pracą obu tych instytucyj rozwija i uzupełnia Związek Strzelecki. On organizuje młodzież pozaszkolną, zaprawia ją do służby żołnierskiej i obywatelskiej, utrzymuje sprawność fizyczną przedpobo-

rowych i rezerwistów, propaguje szeroko sprawy obrony narodowej, popularyzuje sport i strzelectwo, podnosi kulturę życia społecznego i zbliża obywateli do spraw życia państwowego.

W życiu codziennem młodego obywatela, jest wiele spraw wiele potrzeb, których ani szkoła ani wojsko nie może załatwić, bo przeszkadza im w tem ich urzędowy charakter, zresztą szkoła i wojską są dla wszystkich, a nie wszystkich według jednego typu urobić można. Właśnie w tych różnych troskach i kłopotach codziennych, które mają wielki wpływ na dusze obywateli dużą rolę odgrywa Zw. Strzelecki. On udziela porad i wskazówek, on usprawnia i ułatwia życie codzienne, łagodzi trudności i niezadowolenia, wskazuje przykłady, krótko mówiąc uczestnicy w życiu każdego strzelca i całej gromady. Bo Zw. Strzeleckiego od życia społecznego oddzielać nie można. Tam gdzie jest oddział strzelecki zawsze żyje on w społeczeństwie, uczestniczy w jego radościach i troskach, w pracach i potrzebach codziennych. Nietylko uczestnicy — on także współdziała i pomaga, a nieraz nawet przoduje w pracy, wskazuje co i jak robić, pociąga czynem i przykładem. Coraz więcej mamy takich oddziałów, które budują domy strzeleckie, świetlice, strzelnice, boiska, poprawiają mosty i drogi, obsadzają je drzewkami, zakładają wzorowe sady i ogrody.

Jakie są główne kierunki pracy strzeleckiej? Ogólnie można powiedzieć, że zależą one od grup młodzieży jakie oddział strzelecki posiada. Praca strzelecka obejmuje cztery zasadnicze grupy młodzieży: młodocianych do lat 14-tu, jako „zuchów”, chłopców od lat 14 — 16 jako „orlęta strzeleckie”, młodzież od lat 16 do 18 — jako „junaków strzelec-

kich" i wreszcie „strzelców" t. zw. tych, którzy ukończyli 18 lat i II-gi stopień P. W. Praca wśród „zuchów" i „orląt" rekrutujących się przeważnie z młodzieży pozaszkolnej, opuszczonej i wałęsającej się na ulicy obejmuje głównie śpiew, wycieczki, ćwiczenia fizyczne, gry i zabawy ruchowe oraz pogadanki i roboty ręczne wszelkiego rodzaju. W wielu oddziałach łączy się z tem dożywianie i pomoc pozaszkolną dla uczęszczających do szkoły. Szczególny jednak nacisk kładzie się na wychowanie fizyczne na podniesienie sprawności fizycznej młodzieży, ogromnie pod tym względem zaniedbanej w latach powojennych. Związek Strzelecki rozwija tutaj wielką działalność zapobiegawczą, bo chroni młodych przed zgubnymi wpływami ulicy i dba o skierowanie jej później na właściwe tory pracy zawodowej. Nie małe znaczenie ma ta praca dla spraw obrony państwa, bo podnosi sprawność fizyczną młodzieży i uzupełnia luki spowodowane brakiem należytej opieki domowej.

Najwięcej uwagi i energii poświęca Związek Strzelecki pracy wśród przedpoborowych t. zn. wśród młodzieży od 14 do 21 lat. Każdy wychowawca wie, że lata 14 do 21 to najważniejszy okres w życiu człowieka. Bez przesady można powiedzieć, że cechy i właściwości nabyte w tym okresie decydują o charakterze i postępowaniu przyszłego obywatela. Dlatego też Z. S. szczególną uwagę zwraca na młodzież kończącą szkołę powszechną i młodzież pozaszkolną od lat 14-tu. Jest to najcenniejszy element w pracy organizacji, ale też wymaga on specjalnej troski i umiejętności opieki wychowawcy. Młodzież strzelecka to trzon Związku Strzeleckiego. Im silniej będzie ona związana z organizacją tem lepsze będzie pokolenie naszych obywateli — żołnierzy. Jak najwcześniej,

a więc bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej, trzeba ją interesować pracami Związku, bo każdy rok zmarnowany osłabia później możliwości celowego oddziaływania wychowawczego, gdyż przychodzi ona wtedy już nieco spaczona a nawet zdemoralizowana. Wcześniej trzeba w niej budzić i ugruntować te uczucia pozytywne, które obce są życiu jej otoczenia a nieraz i domu rodzinnego.

Wiemy o tem dobrze, że Związek Strzelecki jest organizacją szerokich mas społecznych, niemal w 80% jest on organizacją młodzieży wiejskiej, a w 20% uboższej młodzieży rzemieślniczej i robotniczej. Z tego układu sił społecznych wynika, że jego zadania wychowawcze są zupełnie specjalne, że chłopiec który przychodzi do Związku Strzeleckiego to zupełnie odrębna jednostka i indywidualność, że to chłopiec surowy, od dziecka zaprawiony do pracy, a bardzo często nie otrzymujący żadnych przyjemności życia, nie znający żadnych rozkoszy młodości. Chłopiec ten najczęściej wychowuje się sam lub ze swoimi rówieśnikami, wyżywa się w przygodnych psotach i bójkach.

Wśród młodzieży tej próżno byśmy szukali ludzi dobrze odżywionych, zupełnie zadowolonych z tego życia i jego powabów. Pod tym względem jesteśmy nieodróżnialnymi synami dawnego Związku Strzeleckiego. Tak jak dawniej strzelcy idziemy w masy i sięgamy po masy do samego dołu społecznego. Wskutek tego nieraz zawieruszy się w naszych szeregach jednostka słaba duchowo, ale tem się nie przerażamy, bo rozumiemy, że łatwiej jest odgrodzić się od masy społeczeństwa, wybierać tylko co lepsze jednostki, niż masy te wychowywać. Nie chcemy być organizacją dla wybranych, bo Polska jest dla wszystkich, bez względu na stan, bez względu na urodzenie. Wszyscy

muszą jej bronić, wszyscy też muszą być przygotowani do walki i do pracy dla niej. I dlatego Związek Strzelecki jest jedyną w swoim rodzaju masową organizacją wychowania obywatelskiego, uczy bowiem nie tylko jak państwo bronić i jak za nie umierać ale także jak żyć i pracować dla niego należy.

Program pracy wśród tej młodzieży zarówno w mieście jak i na wsi sformułował zwięźle gen. Rydz-Śmigły, gdy powiedział że Związek Strzelecki musi wskazać temu przeciętnemu obywatelowi, jak należy swoje życie prowadzić, jak należy pracować. Związek Strzelecki musi temu obywatelowi dać tę umiejętność, aby umiejąc umrzeć umiał też za Polskę walczyć. Przyposobić do pracy i do walki, gdy tego będzie trzeba, oto krótki, ale jakże rozległy program naszej pracy organizacyjnej.

Nie wystarczy w tej pracy książka, albo kurs dokształcający, nie wystarczy takie czy inne przemawianie i filantropijne dzielenie się kulturą inteligencją. Trzeba iść do ludzi, szukać ich przy warsztatach pracy, obcować z nimi tak, jak oni do tego w życiu gromadzkim przywykli. Dzielić ich troski, kłopoty, łagodzić niezadowolenia, prostować błędne pojęcia i udzielać rady. A przede wszystkim wyzwalać inicjatywę, pomysłowość i zaradność, wskazywać teryny możliwej do wykonania pracy, mobilizować ludzi do czynów użytecznych dla wszystkich, podnosić kulturę życia gromadzkiego i życie to usprawniać. Trzeba więc brać człowieka takim jakim on jest w swym środowisku i wychowywać go na miarę potrzeb życia wsi lub miasta, w którym mu żyć i pracować przyjdzie. Wszelkie frazesy o demokratyzacji kultury trzeba raz na zawsze odrzucić. Ani chłopcu ze wsi, ani też robotnikowi z miasta — ta jakaś tradycyjalna kultura nie

jest potrzebna. Życie stawia przed nim inne, niepokojące problemy z którymi musi się zmagać. Pomóc mu w tej walce, współdziałać z nim — oto wielkie zadanie wychowawcy w oddziale strzeleckim. Bo dopiero z naszego codziennego czynu strzeleckiego powstanie nowa kultura obywatelska odrodzonej Polski. Będzie ją cechować silne napięcie uczuć obywatelskich i żołnierskich, zaufanie do siebie i poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.

Zwykło się w pracy strzeleckiej wyróżniać trzy główne działy t. zn. wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Podział ten nie jest dość ścisły, bo w rzeczywistości wszystkie prace w oddziale strzeleckim wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Do programu swego włączamy ciągle coraz to nowe rzeczy o ile tylko ułatwiają nam kształtowanie strzelca jako *człowieka czynu*. Na tem tle dopiero można zrozumieć dlaczego Z. S. wbrew protestom niektórych organizacji — intensywnie zajmował się przysposobieniem rolniczym. Oceniał on praktyczne wartości wychowawcze konkursów rolnych, zgodne ze swą ideą wychowania pełnego obywatela i dlatego musiał je włączyć do swego programu jeśli nie chciał stracić swego wpływu wychowawczego na ważnym odcinku życia zawodowego.

Chcemy być wielką i praktyczną „szkołą pracy”, szkołą czynu, bo człowiek czynu — to dopiero żołnierz — obywatel. Dlatego zarówno przez formy zewnętrzne jak i zwyczaje organizacyjne — wytwarzamy atmosferę pracy i ambicji działania. W patronach oddziałów wskazujemy strzelcom przykłady wielkich obywateli, uczymy pracować u siebie tak, aby Polska wzrastała. Zaprawiamy ich przez czyny obywatelskie, przez prace użyteczne dla środowiska, do przyszłej

roli przodowniczej w społeczeństwie. Uczymy ich kar-
ności i solidarności obywatelskiej, a przede wszystkim
odpowiedzialności za sprawy państwa na każdym od-
cinku. Chcemy, ażeby państwo mogło na strzelca w
każdej chwili liczyć, nie tylko w chwili niebezpieczeń-
stwa, ale i także w pracy codziennej. I dlatego wcześ-
nie interesujemy młodzież strzelecką życiem państwa
i bliskiego jej środowiska, razem z nią podejmujemy
różne projekty prac społecznych razem z nią zdoby-
wamy doświadczenia w życiu obywatelskim. Jest
to więc w istocie samowychowanie obywatelskie pod
kierunkiem doświadczalszych przodowników. Od
spraw życia państwowego — choćby najtrudniejszych
— nie odgradzamy się niczem, nie chowamy głowy
w piasek, przeciwnie po żołniersku idziemy w życie,
aby je zrozumieć i budować w duchu interesu państwo-
wego, bo rozumiemy, że „piśsudczykiem jest tylko ten,
kto nie boi się konsekwencji w dążeniu do rozrostu
i wielkości Polski”. Stąd troska organizacji o przy-
spособienie rolnicze i zawodowe młodzieży strzelec-
kiej. Uważamy, że żaden teren pracy nie powinien być
nam obcy, że na każdym skrawku życia, przy naj-
skromniejszym warsztacie pracy można i trzeba żyć
i pracować po strzelecku.

Dążymy do tego, aby każdy obywatel nie tylko
rozumiał swe obowiązki obywatelskie wypływające
z posiadania państwa w takich jak nasze warunkach,
ale także umiał w każdej chwili stanąć w jego obro-
nie. To też fundamentem p. w. w oddziałach strze-
leckich są ćwiczenia polowe, zaprawiające do trudów
wojennych, rozwijające orientację i zaradność — po-
trzebną również w życiu obywatelskim, a przede-
wszystkiem strzelectwo i sporty użyteczne dla wojny
t. zn. sport marszowy i boks. Przez strzelectwo, mar-

sze ze strzelaniem i boks staramy się ubojować młode pokolenie, wyćwiczyć wytrzymałość i odwagę czynu, ugruntować ambicję w życiu i w walce.

Rozwijając charakter i sprawność fizyczną, kształtując postawę obywatelską i żołnierską spełniamy tem samem poważną pracę państwową, bo zaprawiamy młodzież do służby obywatelskiej i żołnierskiej. Armji ułatwiamy szkolenie rekruta, młodemu zaś znoszenie rygorów służby wojskowej. Bez jakiegokolwiek przesady możemy więc powiedzieć, że w interesie przedpoborowego jest odbycie przynajmniej kilkuletniej służby strzeleckiej i ukończenie p. w., bo nie tylko uzyskuje on znaczne ulgi, a nawet zmniejszenie służby koszarowej, lecz także większą sprawność i zaradność w rzemiośle żołnierskiem, co ogromnie ułatwia odbywanie służby wojskowej.

Mówiąc o przedwojennym Związku Strzeleckim w swoich „Poprawkach historycznych” porównał go Marszałek Piłsudski do organizacji przysposobienia wojskowego. Jest to bardzo zaszczytne dla p. w. porównanie. Ale znając Z. S. z czynów i metody pracy wiemy dzisiaj jaka to była organizacja p. w. — jak odmienna od tego co dzisiaj wielu ludzi pod nazwą „przysposobienia wojskowego” rozumie. Istotą tego p. w. było życie żołnierskie, była żołnierska postawa, bo nie tyle technika, co dusza żołnierska była przedmiotem szczególnej troski Komendanta. Dlatego to tak ostrożnie gospodarował Komendant swojemi szeregami na wojnie, tak zabiegał o każdego strzelca, bo był to żołnierz bezcenny, żołnierz urodzony — wart kilku, choćby najlepiej wymusztrowanych żołnierzy. Pamiętając o tem wychowawczem podłożu ówczesnego przysposobienia wojskowego — nie w tem upatrujemy wartość przysposobienia wojskowego w

dzisiejszych szeregach strzeleckich, że ułatwiamy wykształcenie koszarowe, ale w tym, że — dzięki wychowawczej atmosferze pracy strzeleckiej — dajemy *innego „rekruta”*, innego obywatela do szeregów wojskowych. Obywatela sprawnego, przenikniętego kultem dla armji i jej Wodza.

* * *

Na przygotowaniu młodzieży strzeleckiej do służby wojskowej bynajmniej nie kończy się praca wśród młodzieży przedpoborowej. Służbę wojskową swych członków uważa Związek Strzelecki za okres służby strzeleckiej poza oddziałem. Nietylko interesuje się służbą strzelców i jej wynikami w tym okresie ale także dba o utrzymanie ścisłego kontaktu ze swymi członkami odbywającymi służbę wojskową i naodwrot tych, którzy są w wojsku, z oddziałem. Przez wprowadzenie zwyczaju uroczystego żegnania strzelców, utrzymywanie korespondencji z nimi, goszczenie strzelców — żołnierzy przez oddziały strzeleckie, danego garnizonu i nawzajem informowanie oddziałów swoich o służbie wojskowej — Związek Strzelecki popularyzuje sprawę życia żołnierskiego w społeczeństwie i podtrzymuje ciągłość służby strzeleckiej wśród strzelców — żołnierzy.

Odrębną grupę w oddziałach strzeleckich stanowią rezerwiści. To nasz dorobek ideowy i organizacyjny. Musimy więc dbać o to, aby nic z niego nie stracić, aby każdy strzelec — po odbyciu zaszczytnej powinności wojskowej — wrócił znowu do szeregów strzeleckich i dalej pracował nad ugruntowaniem idei strzeleckiej w społeczeństwie. Związek Strzelecki nie jest szkołą, którą się kończy w jakimś okresie czasu

i do której się później nie wraca. W oddziale strzeleckim praca nie kończy się ze zdobyciem odznaki strzeleckiej, państwowej odznaki sportowej, czy też II-go stopnia p. w. i dlatego dążymy do takiego zespolenia ideowego młodzieży z organizacją, aby każdy strzelec uważał sobie za moralny obowiązek wrócić do pracy w swoim oddziale. Z natury rzeczy rezerwiści bądź wzmocnią kadrę instruktorską lub przodowniczą, bądź też wejdą do zarządów oddziałów, kół Towarzystwa Przyjaciół Z. S., bądź też klubów starając się o rozszerzenie wpływów Związku Strzeleckiego i promieniowanie idei strzeleckiej w środowisku.

Oczywiście nie zaniedbujemy sprawy dalszego kształcenia i wychowywanie rezerwistów, wiemy, że dopiero w życiu i w pracy sprawdza się wartość człowieka i organizacji, która go wychowała. W programie swoim przewidujemy dla nich specjalne sporty i wyczyny, ćwiczenia i prace obywatelskie, mające na celu utrzymanie zdobytej sprawności fizycznej i żołnierskiej oraz wypróbowanie w życiu swej zaradności, inicjatywy i pomysłowości obywatelskiej. Rezerwiści to nasza awangarda w społeczeństwie, nie możemy jej więc rozpraszać — muszą oni wiedzieć co i jak mają robić, aby przebudować życie polskie i przystosować je do dzisiejszych warunków; muszą oni wykazać w życiu cechy obywatela — żołnierza, nie obawiać się trudności, a nawet ryzyka, górować swą bezinteresownością i śmiałością inicjatywy. W tym zakresie stoją dla nich otworem wielkie możliwości współpracy z Rządem na terenie samorządu i placówek społecznych, na które trzeba wejść jaknajprędzej z ambicją i zaradnością obywatelską.

Tę ciągłość pracy strzeleckiej musimy budować od pierwszej chwili wstąpienia chłopca do organiza-

cji. *Musi on rozumieć, że do Zw. Strzeleckiego nie można się zapisać na sezon, że to nie klub sportowy, że kto chce być strzelcem musi się zdecydować zostać nim przez całe życie.* Ciągłość ta opierać się powinna na „Prawie” i „Przyrzeczeniu strzeleckim”. Ten kto zgłosił się do oddziału ma czas zorjentować się w okresie kandydackim, czy organizacja i jej ideologia odpowiada jego dążeniom, czy w bohaterach strzelecko — legjonowych chce uznać przywódców i patronów swej pracy. Nikogo do Zw. Strzeleckiego nie ciągniemy, dla nikogo nie jest on obowiązujący, Wielką krzywdę robił-by organizacji ten, kto chciałby podstępem lub z przymusem rekrutować jej członków. Prawo strzeleckie wskazuje każdemu strzelcowi jak należy postępować w życiu codziennym. Ono jest niejako drogowskazem i kodeksem ideowym, równocześnie wskazuje typ obywatela — żołnierza, do którego dążyć należy przez praktykę codzienną. Dlatego prawo strzeleckie musi być przestrzegane w życiu strzeleckim, musi mieć wpływ decydujący na wychowanie strzelców w organizacji i poza nią.

Niezmiernie ważnym momentem wychowawczym jest przyrzeczenie strzeleckie. Ono jest *symbolem wprowadzenia kandydata do wielkiej rodziny strzeleckiej* i spasowania go na strzelca. Należy więc moment przyrzeczenia strzeleckiego podnieść do godności święta organizacyjnego, aby chwila ta była przełomem w życiu duchowym strzelca i jego głębokim przeżyciem. Nie można — rozumie się — robić z przyrzeczenia jakiejś pustej manifestacji, ci którzy przystępują do przyrzeczenia muszą wiedzieć i czuć głęboko, że zobowiązują się żyć po strzelecku i w każdej chwili stanąć na wezwanie Ojczyzny tak, jak ich poprzednicy stawali na wezwanie swego Komendanta.

Widomym znakiem tego przyjęcia kandydata do gromady strzeleckiej jest prawo do munduru i oznak strzeleckich. Nie każdemu daje się broń do ręki. A ten, który tę broń otrzymuje, ten, który ma prawo do munduru, musi odpowiadać pewnym warunkom. Ma być wiernym swemu przeznaczeniu, śmiały w czynie, ofiarny w służbie, karny w szeregu. *To prawo do munduru to wielka i zaszczytna rzecz, bo to niebyłejaki mundur.* Nosili go pierwsi strzelcy i do tej chwili nosi go wielki Komendant. I dlatego mundur strzelecki to zaszczyt i odpowiedzialność zarazem, odpowiedzialność wobec tradycji i Wodza Narodu.

Pod tym względem strzelec podobny jest do żołnierza, jednego i drugiego obowiązuje wielkie prawo — honor munduru. Strzelec — jak żołnierz — musi dbać o to, aby nigdy niczem munduru strzeleckiego nie splamił, ani na poniewierkę go nie naraził. *Mundur, karabin i sztandar, to symbole przymierza między Zw. Strzeleckim i armją.* Przymierze to zawarte zostało w latach wojny o wolność, a przypieczętowane zwycięstwem 1920 roku pod wodzą drogiego nam Komendanta. Odtąd drogi armji i Zw. Strzeleckiego idą stale obok siebie, bo *cel mamy wspólny: utrzymać niepodległość i w razie napadu zdecydowanie wroga odeprzeć.* Wiemy dobrze, że wcześniej czy później czeka nas wielki egzamin obywatelsko - żołnierski, rozumiemy, że od rzetelnego przygotowania się zarówno obywatelskiego, jak i żołnierskiego wynik tego egzaminu zależy. Dlatego nie lekceważymy niebezpieczeństwa, nie dajemy się uspić żadną propagandą pacyfistyczną, czy rozbrojeniową. Przeciwnie — przez stałe zacieśnianie współpracy Zw. Strzeleckiego z armją, przez ciągłą zaprawę żołnierską, staramy się oto, aby — przy wzajemnem współdziałaniu, wynik tego dzie-

jowego egzaminu wypadł dla nas i dla Polski jaknajlepiej.

Przekonani, że Polska musi żyć w ciągłej czujności uważamy, że *nie może być na ziemiach polskich wsi, ani miasteczka, gdzieby nie było silnego oddziału Zw. Strzeleckiego*. Pytanie powstaje tylko na kim oprzeć organizację oddziału strzeleckiego, kogo zainteresować tą sprawą. Przedewszystkiem samą młodzież, bo starsi nie zawsze rozumieją grozę naszego położenia. Młodzież najlepiej zrozumie jego potrzeby, wskaże przodowników i przyjaciół. Życzliwe przyjęcie znajdzie również nasza inicjatywa w szkole t. zn. w nauczycielstwie. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń, możemy śmiało powiedzieć, że szkoła i nauczyciel w wielu ośrodkach, zwłaszcza na wsi są jedyną ostoją pracy strzeleckiej. W licznych szkołach mamy świetlice, organizujemy wieczornice i pogadanki, urządzamy przedstawienia i rozliczne imprezy świetlicowo-obywatelskie. Nauczyciel, związany z nami ideowo, pełni w licznych oddziałach funkcje referenta wychowania obywatelskiego, przetwarza gromadę strzelecką na świadomą swych zadań i obowiązków grupę obywateli. W ten sposób przez organizację buduje nauczyciel obywatelstwo i państwo polskie w terenie.

Oczywiście Związkowi Strzeleckiemu chodzi o to, aby jaknajliczniej współpracowało nauczycielstwo z oddziałami strzeleckimi. *Ale współpracę tę opierać chcemy na związku ideowym z ruchem strzeleckim, na tej świadomości, że przez Zw. Strzelecki można najlepiej budować silną Polskę, że przez Zw. Strzelecki wychowywać należy młodych dla przyszłości. Samo stanowisko nauczyciela i przygotowanie do pracy społecznej nie wystarcza do objęcia roli instruktora*

w pracy strzeleckiej, bo naszej pracy wychowawczej od idei oddzielić nie można. *W naszych szeregach strzeleckich może być wychowawcą i przywódcą, młodzieży tylko ten, kto poczuwa się do związku ideowego z naszą organizacją.* Uważamy, że tylko wspólnota ideowa może być gwarancją trwałości i rzetelności przymierza między nauczycielem, a Zw. Strzeleckim. Jasno więc trzeba sobie powiedzieć, żeby pod tym względem nie było niedomówień — że ten kto wchodzi do naszej pracy, nie wchodzi do niej jako nauczyciel, ale jako wychowawca, poczuwający się do wspólnoty ideowej ze Zw. Strzeleckim i znajdujący w Zw. Strzeleckim najodpowiedniejszy dla siebie teren pracy społeczno-wychowawczej. Dlatego też pracy nauczyciela, referenta dokonanej w Zw. Strzeleckim nikt dla siebie przywłaszczać nie może, bo jest ona jego własnością i tej organizacji, w której pracuje, jako duchowy przywódca młodych.

* * *

Ta szkicowa charakterystyka Związku Strzeleckiego nie byłaby pełna, gdyby się nie wspomniało choćby w kilku słowach o tem, co dzisiaj już zrobił Związek Strzelecki. Nie chodzi nam oczywiście o jakiś bilans prac organizacyjnych, bo na to jeszcze za wcześnie. Raczej o wskazanie typowych prac strzeleckich, które mówią o tem, czym jest i co robi Związek Strzelecki. Już w pierwszych dniach swej działalności w Polsce odrodzonej rozwinął Z. S. gorliwą propagandę za wstępowaniem do wojska a później za udziałem w trzecim powstaniu śląskiem, w którym dwa doborowe bataljony strzeleckie zdobyły dla Z. S. chlubną kartę bojową. Opierając się na doświadczeniach wojny pierwszy podjął hasło przysposobienia

wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży, opracowując odpowiednie programy. Równocześnie—jako czołowa organizacja strzelectwa — rozwinął szeroką propagandę strzelectwa sportowego i zorganizował systematycznie różnego rodzaju zawody. Rezultatem wyteżonej pracy w tej dziedzinie jest scentralizowanie wszystkich prac w dziedzinie strzelectwa i stworzenie „odznaki strzeleckiej”, która cieszy się ogromną popularnością w społeczeństwie.

Obok strzelectwa, jako jednej z naczelnych sprawności Z. S., wymienić trzeba sport marszowy, który ma już ustaloną tradycję w życiu sportowym całej Polski. Począwszy od r. 1924 corocznie organizuje Z. S. tradycyjny Marsz Szlakiem Kadrowki, który poprzedzają liczne marsze powiatowe i okręgowe. Śmiało więc możemy powiedzieć, że zgórą 50 tysięcy strzelców bierze udział w różnych marszach regionalnych, popularyzując sport marszowy wśród ogółu młodzieży. Niemalą zasługę ma Związek Strzelecki w propagandzie lekkiej atletyki. On pierwszy wprowadził na wieś biegi krótkie, biegi naprzelaj, skoki, dysk i oszczep. Na kilka lat Z. S. uprzedził P. O. S. wprowadzeniem „Odznaki za pięciobój Z. S.”, a dzisiaj zajmuje czołowe miejsce, wykazując największą ilość P. O. S.

W ostatnich latach Z. S. szeroko rozwinął akcję wychowania obywatelskiego. Wyrazem tego jest pęd do budowania domów strzeleckich i świetlic, organizowanie licznych konkursów, podejmowanie prac obywatelskich, które przykładem swym oddziałują bardzo dodatnio na otoczenie i przyzwyczajają obywateli do tego, że nie należy oglądać się ze wszystkim na Państwo lub Samorząd, ale z *własnej inicjatywy* podejmować prace ułatwiające życie gromadzkie.

O tej pracy najlepiej świadczą różne drogi i mosty, zbudowane przez strzelców, boiska sportowe, strzelnice, wreszcie tysiące drzewek, któremi wysadzono drogi.

Wszędzie, gdziekolwiek zakładamy oddział strzelecki niesiemy ze sobą *pęd do pracy* do podnoszenia kultury życia gromadzkiego, pracą swoją dajemy przykład dobrowolnego uspołecznienia i spójności obywatelskiej. Jako karni obywatele niesiemy ze sobą kult Państwa i jego reprezentantów, w pracy codziennej czujemy się żołnierzami i świetlicę strzelecką uważamy za placówkę żołnierską, w której pełnimy służbę dla dobra i wzrostu Rzeczypospolitej. Wokół tej placówki chcemy skupić wszystkich ludzi czynu, wszystkich obywateli, którzy Polskę czują w swem sercu i poczuwają się do wspólnoty ideowej z wielkim organizmem naszego Państwa. Dla tych wszystkich świetlica strzelecka stoi otworem, bo jesteśmy i chcemy być organizacją żywą, ciągle odradzającą się w młodych szeregach strzeleckich.

Tym wszystkim, którzy pytają nas o program społeczny na przyszłość, tym wszystkim, którzy próbują nam narzucić taką czy inną *barwę polityczną* odpowiadamy, że programem naszym jest pozytywna praca nad ugruntowaniem państwowości polskiej. To znaczy państwowości dzisiejszej, a nie jakiejś państwowości wymarzonej. Chcemy tę państwowość dzisiejszą — niepozbawioną wad i usterek swojej młodości — ugruntować na zdrowych podstawach przez swój trud i wysiłek. Uważamy bowiem, że państwowość nasza, ze wszystkimi jej brakami, jest państwowością nierównie cenniejszą dla współczesnego Polaka niż np. państwowość francuska dla dzisiejszego Francuza, ponieważ państwowość polska zbudowana

została w takich warunkach w jakich żaden naród państwa swego nie budował. I dlatego gromadzie strzeleckiej obce są wszelkie „radikalne” hasła, które lekkomyślnie szermuje się u nas na prawo i na lewo bez żadnego poczucia odpowiedzialności a przede wszystkim bez należytego uświadomienia sobie jakim trudem okupiona została ta nasza dzisiejsza organizacja państwowa, która sprawnością swoją więcej zadziwia obcych niż własnych obywateli.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że „znajdujemy się i my i świat cały — jak powiedział Marszałek Piłsudski w swem oświadczeniu z 29.V 1926 — okresie krystalizowania się nowych pojęć politycznych”. I dlatego nie nadużywamy pojęć przedwojennych, które dużo i bardzo dużo straciły na wartości. Przykładem zachowania się w okresie ścierania się pojęć społeczno-politycznych jest dla nas postawa naszego Wodza — Marszałka Józefa Piłsudskiego, który powiedział wyraźnie: „nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej lub drugiej stronie i wyrażałem zawsze myśl, której się i teraz trzymam, że dla nas eksperyment zrobiony przez naszych sąsiadów ze Wschodu nie jest zachęcający. Natomiast nie wierzę w nasze siły pod tym względem, byśmy w porównaniu z naszymi sąsiadami z Zachodu i innemi państwami na świecie mogli się zdobyć na dawanie im przykładów rozwiązywania problemów socjalnych”...

Słowa te rozumiemy jako nakaz rzetelnej pracy obywatelskiej i wyzbycia się poczucia tymczasowości. Dlatego od każdego strzelca wymagamy pracy, choćby najskromniejszej, ale konkretnej pracy. To też śmiało możemy powiedzieć, że praca obywatelska i żołnierska — to nasza „polityka”. Ponad szumne ha-

sła i programy nierównie więcej wart dla nas każdy kawałek drogi zbudowany rękami strzelców, każda strzelnica, z której rozbrzmiewają „celne strzały ku chwale Ojczyzny”, każdy strzelecki dom, z którego płynie śpiew o Wodzu i żołnierskiej sławie. „Praca ta nie znosi nadmiaru słów; praca ta żąda, ażeby słowo było jak nieomylna zapowiedź czynu”. To też gdziekolwiek jesteśmy pracą swoją mówimy każdemu obywatelowi Nowej Polski: Chodź z nami i czyn!





100271

7